№ 227. Kraków, 5 Października—Czwartek. Rok 1882.

„Reforma" wychodzi codziennie, z wyjątkiem Niedziel i Świąt uroczystych.

Prenumerata wynosi:

	rocznie:	półrocznie:	kwartalnie:	miesięcznie:
Na prowincyi, z przesyłką pocztową	24 zł. w. a.	12 zł. w. a.	6 zł. w. a.	2 zlr. 50 ct.
W Państwie Niemieckiem	28 „	14 „	7 „	3 „
W miejscu	20 „	10 „	5 „	2 „
Do Włoch, Francyi, Anglii, Belgii, Szwajcaryi, Turcyi i innych krajów	32 „	16 „	8 „	3 „

Pojedynczy numer kosztuje 10 centów, z przesyłką pocztową 12 centów.
Prenumeratę przyjmuje się tylko na cały miesiąc.
Listy z pieniędzmi i *przekazy* pieniężne na prenumeratę i ogłoszenia (inseraty) uprasza się nadsyłać *franco* do Administracyi *Reformy* w Krakowie. — *Listy reklamacyjne nieopieczętowane* nie podlegają opłacie pocztowej. — *Listów niefrankowanych* nie przyjmuje się. *Rękopismów nadsyłanych Redakcya nie zwraca.*
Adres Redakcyi i Administracyi — Ulica św. Jana Nr 13.

REFORMA

Prenumeratę przyjmują zamiejscową: Administracya „REFORMY" i wszystkie urzędy pocztowe; **miejscową:** Administracya „Reformy", Księgarnia K. Bartoszewicza, Skład cygar F. Grigara, Handel Nowakowskiej, Handel Kuklińskiego w hali Sukiennic, Handel J. Bajera przy ulicy Grodzkiej i Ludwińskiego w Rynku. — **Ogłoszenia** (inseraty) przyjmuje Administracya za opłatą od miejsca wiersza drobnem pismem (petit), za pierwszy raz 10 ct., za każdy następny raz po 5 cent. **Nadesłane** (na 3 stronnicy dziennika) od miejsca wiersza drobnym po 30 ct. za każdy raz. **Ogłoszenia do „Reformy"** (prospekta, cyrkularze, ogłoszenia itp.) przyjmuje się za cenę 1 złr. od 100 egzemplarzy dla zamiejscowych, a 50 cent. od 100 egzem. dla miejscowych prenumeratorów. — Należytość uprasza się **naprzód** nadsyłać przekazem pocztowym. — **Ogłoszenia i prenumeratę** przyjmują: **We Lwowie** Ag. „Reformy„ w księgarni Polskiej przy placu Halickim; **w Wiedniu** pp. Haasenstein & Vogler (także w Hamburgu, Frankfurcie nad Menem, Berlinie, Lipsku, Bazylei i Wrocławiu) A. Oppelik, Stubenbastei Nr. 2 (także w Pradze), R. Mosse (także w Berlinie, Hamburgu, Monachium i Norymberdze.) **W Paryżu** księgarnia Luxemburgska 25 — rue M. le Prince.

Od Administracyi.

Upraszamy Szanownych Prenumeratorów kwartalnych o rychłe odnowienie przedpłaty, która wynosi:

W miejscu 5 zlr. — z przesyłką pocztową 6 zlr.

Kraków, 4 października.

Aż do znudzenia powtarza się u nas i wykazuje konieczna potrzeba wewnętrznej pracy ku skupieniu i spotęgowaniu sił narodowych, aby zostać potęgą polityczną na północy. Tak zwaną pracę organiczną wyniesiono u nas do godności sztandaru, a choć to ma być kotwica naszego zbawienia, jakoś ta praca idzie oporem. We wszystkich prowincyach polskich trudno dopatrzeć znacznego postępu w owym kierunku, w Galicyi zaś w tym kraju ciągłości klęsk publicznych, zaledwie przerywanej połyskami zwodnej fortuny, programowe owo hasło raczej minusy aniżeli plusy wykazuje. Na to powszechne a ujemne „że się dzieje" wymyślono stereotypową formułkę tej treści: jakaś fatalność zawisła nad nami, która paraliżuje wszystkie nasze zabiegi i usiłowania i najpoczciwszą udaremnia pracę. Nie fatalność atoli jest przyczyną niepowodzeń naszych na polu politycznem, społecznem i ekonomicznem, lecz raczej apatya, która ogarnęła społeczeństwo polskie. Jakaś bezradność opanowała wszystkich, a brak pewnej twórczości jest powodem, że nie możemy wydostać się z zaklętego koła rozczarowań. My, cośmy przebyli wszelkie drogi prowadzące do zguby, nie mamy siły do dźwignięcia się z upadku.

Tak nastrój umysłów czuć się daje mniej lub więcej dotkliwie we wszystkich dzielnicach rozdartej Polski. Bo cóż widzimy? W Wielkopolsce z dziwną obojętnością patrzymy na ubytek ziemi po przodkach odziedziczonej z rąk obywatelstwa i ludu polskiego. W Kongresówce najobojętniej zachowujemy się wobec spełniania „drobnych zadań" w pracy nad ludem, nad szerzeniem początkowego nauczania i poprawą stosunków gminnych w dozwolonych granicach. Rozlega się tam jeden głos powątpiewania, że w danych stosunkach nic zrobić nie można, lecz nie chcemy upominać choćby o usunięcie wątpliwości w tłomaczeniu obowiązujących ustaw i rozporządzeń, choć istnieją przykłady, że energia urzeczywistniała śmiałe nawet przedsięwzięcia, jak to wskazuje skarga p. Nostiz-Jackowskiego. A cóż powiedzieć o Galicyi? — o tym biednym kawałku ziemi nakrytym kartą narodowych swobód w nagrodę za poniżenie ekonomiczne przez fiskalną eksploatacyę. Tutaj rząd „sprzyjający krajowi" nastroił nas jak chciał i obrócił przeciw najistotniejszym interesom kraju. Wolimy krążyć marzeniami około zdobycia teki ministeryalnej, około orderów i złotych haftów, lub ponętnego tytułu ekscelencyi, aniżeli niezmordowanie walczyć o każde stracone prawo i umiejętnie strzedz odzyskanego. Z szumnych programów galicyjskich: *stat magni nominis umbra.* — Słowem nigdzie nie widzimy energicznego stania na straży żywotnych interesów, gorliwego spełniania obowiązków narodowych i społecznych, jakiego wymagać należy od społeczeństwa, nad którego głowami brzmi złowrogie: *vae victis!*

Powiemy więcej. W społeczeństwie galicyjskiem spostrzegać się daje zwyrodnienie charakteru narodowego, nabyty ustrój bezpłodności umysłowej i pociągu do niemoralnych politycznych czynów, jakim jest obłudna bogomyślność, wzajemna adoracya, serwilizm i obskurantyzm. W społeczności naszej wyrobiła się dziwna drażliwość na słowa prawdy. Nie chcemy się dotknąć miejsc bolesnych, bo najmniejsze zadraśnięcie staje się dotkliwą raną. Każde żwawsze i cieplejsze słowo, wykazujące czarne punkta na horyzoncie naszej polityki społecznej nazywa się praniem brudnej bielizny w oczach wrogów, zbrodnią przeciw karności lub solidarności narodowej itp. Boimy się prawdy, bo narusza ona wygodne *dolce far niente* — smutny objaw moralnego i politycznego niezdrowia. Nieruszanie kwestyj drażliwych, unikanie istotnej pracy, wymagającej poświęceń i pewnych ofiar, wreszcie załatwianie zasadniczych niedostatków półśrodkami na papierze w kształcie noweli do wadliwych ustaw — oto nasza polityka.

Do wyrobienia się takiego chorobliwego stanu przyczynił się bezwątpienia nadmiar przebytych i przebywanych klęsk. Prawdą jest także, że mamy przed sobą tyle pustek wyniszczonych wichrami politycznych i ekonomicznych krzywd, tyle nędzy i biedy, iż zaistew głowie się mąci co pilniejszej wymaga naprawy w narodowem gospodarstwie. Lecz to wszystko nie objaśnia nam jeszcze wzmagania się apatyi, pomimo zagojenia się ran zadanych przez narodową krewkość. Naszem zdaniem owa bezradność i niedołęstwo nasze jest wynikiem zbytniej lojalnej uległości lub egoizmu, ubranego w szkarłatny płaszcz patryotyczny. Owa apatya jest zepsutym owocem roboty swojskich pedagogów, co zaszczepiali bezkarnie lekceważenie przykazań narodowych, co złamali ducha narodowego przez wytępianie ideałów narodu, a wszystko niby dla utrwalenia silnej władzy moralnej i poszanowania dla rządów inwalidów politycznych o styranych nerwach, skołatanych własnem niepowodzeniem — bez energii i twórczości. Ci to pedagogowie głoszą naukę narodowego szacunku dla moralnych rządów w narodzie, bawiących się w rzekomą sztukę panowania. w figle absolutyzmu i dyplomatyczny machiawelizm. Ta opłata narodowego szacunku drogo nas kosztowała. Zaiste, złą była ta pedagogia, co doprowadziła społeczeństwo do stanu zwanego w nauce *Moral Insanity.* Dla ozdrowienia społeczno narodowego potrzeba więc wydobyć się z pod opieki tych pedagogów, którzy na pniu i tak już ogorzałym burzami politycznych nieszczęść zaszczepili zwątpienie, politykę na trzy strony i uległość dla władzy graniczącą z serwilizmem. Mając aż nadto dusicieli wewnętrznej siły narodowej w Niemcach i Moskalach, chyba już nie potrzebujemy własnej straży pożarnej. Otrząśnijmy się więc z tych ułomności publicznych i partykularnych, niech się ocknie żywa myśl narodowa, niech odwaga cywilna zastąpi lękliwość i zwątpienie w siły własne, a niezłomna energia w obronie istotnych naszych interesów niech zaćmi apatyę pogrobowców. Skupieni około sztandaru odrodzenia wewnętrznego, starajmy się o przeprowadzenie reform skutecznych nie w teoryi, nie w płodach pisarskich, dyktowanych przez zszarzałe zachcianki konserwatywne, ale w życiu — a gdzie można w ustawodawstwie i w Sejmie. Jedynym środkiem do tego jest odważne zbadanie prawdy. Prawdy nam potrzeba i tylko prawdy — żeby fałsz, niemoc nasza. nasze wszystkie rany stanęły przed nami w całej swej nagości. Tej prawdzie służyć chcemy i służyć będziemy.

Sejm galicyjski.

(Opodatkowanie komor włościańskich.)

***Lwów,** 3 października.*

Wskutek wniosku komisyi podatkowej w sprawie wyłączenia wolnych od podatku części domów z katastru domowo-klasowego, wniosku, przedstawionego przez p. Alfonsa Czajkowskiego, na posiedzeniu sejmowem w d. 2 b. m. (o czem zdaliśmy już sprawę w numerze wczorajszym) dał komisarz rządowy, p. Filip Zaleski następujące wyjaśnienie:

„Treściwie i wyczerpująco, a ze znakomitą gruntownością i objektywnością opracowane sprawozdanie komisyi podatkowej czyni zarzut, że władze skarbowe w Galicyi przy wykonaniu ustawy z d. 9 lutego 1882 r. (dz. pr. p. nr. 17) zaliczają przy domach w klasach najniższych komory do części mieszkalnych, gdy tymczasem komory w Galicyi nie są częściami mieszkalnemi i za takie uważane być nie mogą. Pozwolę sobie w krótkości przedstawić właściwy stan sprawy. Władze skarbowe postępują sobie przy wykonaniu powołanej ustawy ściśle według wyraźnego brzmienia ustawy, a mianowicie § 9, który stanowi, że domy opodatkowane po koniec r. 1881 mają być od r. 1882 do tej taryfowej klasy nowej ustawy przeniesione, do której należą według ilości części mieszkalnych, zapisanej w poprzednich starych katastrach. Według tych starych katastrów składają się części mieszkalne z izb i komór, a łączna ilość obu tych rodzajów stanowiła i w myśl powołanego § nowej ustawy stanowić ma miarę oznaczenia, do której klasy dom należeć powinien. Niezaprzeczoną jednak jest prawdą, że tak w myśl § 22 ces. pat. z 23 lutego 1820 r. jak i § 9 ustawy nowej, pod komorą mogła i powinna być tylko taka część rozumianą, która ma znamiona bezwarunkowej mieszkalności, t. j. możność zamieszkania, bez względu jednak na okoliczność, czy ta część jest rzeczywiście zamieszkaną lub w inny sposób użytkowaną. W roku 1851 na mocy rozporządzenia krajowej dyrekcyi skarbu z d. 22 listopada 1850 r. l. 9674 przeprowadzono w Galicyi reklasyfikacyę domów, t. j. sprawdzenie na miejscu, z ilu części mieszkalnych każdy dom się składa. Przy tej czynności brały udział miejscowe zwierzchności gminne, a każdemu podatkującemu służyło prawo reklamacyi przeciw wynikom reklasyfikowania jego domu.

Prawda, że przy tej reklasyfikacyi domów zapisywano niewątpliwie, prawie powszechnie przy domach XII (najniższej klasy) w rubrykę komór, komory niebędące wcale częściami mieszkalnemi, lecz jakkolwiek domy włościańskie składają się przeważnie z 1 tylko części mieszkalnej, to dopisanie w katastrze do tej izby jednej, a nawet i dwóch komór, nie miało wówczas dla właścicieli domów żadnej doniosłości, ponieważ czy dom zapisany był z jedną częścią, czy dwoma lub nawet trzema częściami mieszkalnemi, opłacał zawsze jednakowy podatek klasy najniższej. Z tego też powodu nie żądano prawie nigdzie reklasyfikacyi domów XII klasy, a wobec wyraźnego brzmienia § 9 ustawy z 9 lutego 1882 domy, które od r. 1850 do końca 1881 stały w katastrze domowym tak, jak były zapisane w r. 1840, musiały być z temi samemi częściami, jakie zapisano przy reklasyfikacyi w r. 1851, przeniesione do nowej taryfy. Z uwagi, że nowa ustawa stworzyła z dawniejszej XII klasy nowe 3 klasy, a niewłaściwe przypisanie jednej komory niemieszkalnej przy domach, zawierających tylko jednę część mieszkalną, sprowadza podwyższenie podatku rocznego o 20 ct., przy domach o 2 częściach mieszkalnych podwyższenie o 40 ct., a przy domach o 3 częściach mieszkalnych o 2 zł. 80 ct, przyznać muszę, że to zaliczenie komór niemieszkalnych z czasów dawnych dziś przedstawia znaczniejsze przeciążenie podatkujących. Wobec powołanego § 9 ustawy nie były jednak władze krajowe powołane do sprawdzania katastru według stanu rzeczywistego, tem mniej, ile że wykonawczy przepis ministeryalny z 27 lutego 1882 l. 6279 nie zawierał upoważnienia odrębnego postępowania w Galicyi.

Krajowa dyrekcya skarbowa nie mogła nie wykonać ustawy i przepisu ministeryalnego, przedstawiła jednak jeszcze sprawozdaniem z 16 maja 1882 l. 12,500 wys. ministerstwu skarbu nadzwyczajne stosunki w Galicyi, o których w niniejszem sprawozdaniu jest mowa. Na to przedstawienie zezwoliło wys. ministerstwo skarbu reskryptem z 15 lipca 1882 l. 18,231, aby w razie zażaleń ze strony podatkujących po sprawdzeniu rzeczywistego stanu, komory niemieszkalne na podstawie dawniejszych operatów katastralnych zaliczone do części mieszkalnych wydzielić, i w miarę tego ustanowić dla właściwego domu taryfę według ustawy nowej.

Aby jednak umożliwić podatkującym jak najszerszy użytek z tego zezwolenia wobec ściśle określonego ustawą z 19 marca 1876 dz. pr. p. nr. 28 terminu do zażaleń, wydała krajowa dyrekcya skarbu jeszcze pod dniem 16 maja 1882 l. 12,500 pouczenie władzom wykonawczym, aby podatkującym nie wydawano osobnych nakazów płatniczych na podatek nowy, lecz aby w tabeli płatniczej, którą otrzymują wójci w celu poboru podatków, było przy każdym gospodarzu wyraźnie zaznaczone, z iloma częściami mieszkalnemi jego dom opodatkowany został. Zarządzenie to miało na celu, aby każdy mógł bez względu na termin rekursowy rekurować wtedy, kiedy z tabeli podatkowej przyszedł do wiadomości o podstawach wymierzonego mu podatku, a władzom wykonawczym polecono wyraźnie przyjmować i przedkładać rekursy bez względu na termin, w którym wniesione zostały.

Oprócz tego rozporządziło wysokie Ministerstwo skarbu pod d. 27 wrześn. 1882 l. 29.879, a to jest najważniejszem, aby sprostowanie taryfy podatkowej, przeprowadzone zostało nietylko na skutek rekursów pojedynczych podatkujących ale i na skutek ogólnego przedstawienia zwierzchności gminnej. Wskutek tego poleca krajowa dyrekcya skarbowa reklasyfikacyę domów z 3 klas najniższych naczelnikom gmin w przytomności 3 reprezentantów tejże zwierzchności i właściciela domu, a w miarę wyniku tego sprawozdania podatek już za rok 1882 niezwłocznie będzie sprostowny. Rozumie się samo z siebie, że władze podatkowe tę weryfikacyę urzędów gminnych w swoim czasie sprawdzać będą a w razie mylnego wykazania części mieszkalnych naczelnicy gmin nietylko grzywną w kwocie 10 złr. ale i właściciele domów w myśl obowiązujących przepisów podwójnym podatkiem w stosunku do zatajonych części mieszkalnych karani będą. O tych prawnych ewentualnościach zostaną interesowani naprzód zawiadomieni.

W końcu wypada tylko zaznaczyć, że fakta policzenia komór niemieszkalnych mogą się w największej części odnosić do domów w r. 1851 reklasyfikowanych, a dotąd istniejących, rzadziej już do domów do r. 1867 budowanych, gdzie klasyfikacyę domów przeprowadzili inspektorowie podatku, jeszcze mniej do domów budowanych od r. 1867. gdy czynności podatkowe sprawowane były z obszerniejszym współdziałaniem organów autonomicznych, a od r. 1876 prawie przy żadnym domu, gdyż w tym roku weszła ustawa z 19 marca 1876 o rekursach w życie, a od tego roku sporządzają już same zwierzchności gminne na mocy reskryptu kraj. dyr. skarbu z 1. sierpnia 1876 r. l. 1119/pr. na udzielanych im drukach, co do domów opodatkować się mających odnośne protokoły i topograficzne opisania domów w obecności właściciela domu i 4 członków reprezentacyi gminnej na podstawie to których dokumentów następnie podatek bywa wymierzany.

Spodziewam się, że niniejsze oświadczenie potrafi rozwiać obawy wys. Izby co do przeciążenia podatkiem domowo-klasowym najuboższej części naszej ludności. Zanim jeszcze sprawa w wys. Izbie poruszoną została Rząd pomny swego obowiązku z własnej inicyatywy postarał się o takie przeprowadzenie ustawy, któreby zapewniło wykonanie jej w duchu, w jakim była uchwaloną, i nie naraziło wbrew ustawie opodatkowanych na ewentnalości, których Rząd zarówno jak i Wysoki Sejm pragnie nie dopuścić.

Wiadomo już z wczorajszego sprawozdania, że Komisya podatkowa, wobec powyższego wyjaśnienia ze strony Komisarza rządowego, po krótkiej naradzie zmieniła swój pierwotny wniosek o tyle, że zaleciła Izbie „przyjęcie do wiadomości tak sprawozdania Komisyi podatkowej jakoteż powyższego wyjaśnienia Komisarza rządowego". Izba przyjęła ten wniosek.

Sprawa rozporządzenia Wydziału krajowego z 27 lipca 1880 r.

***Lwów**, 2 października.*

(=) Lwów kipi, wszędzie pełno zażartych mowców, kruszących kopię to w obronie Wydziału krajowego, to przeciw niemu — na tle jego rozporządzenia w sprawie przyjmowania a raczej nieprzyjmywania chorych, na wszystkie strony burza, agitacye i przygotowania do walki zaciętej, a surmy bojowe trąbią w niebogłosy: oszczędność, nieproduktywność z jednej, lub humanitaryzm

MIKROBY.

Przez
Ludwika Masłowskiego.

(Ciąg dalszy).

G n i c i e nie jest więc koniecznem następstwem śmierci, nawet wcale następstwem jej nie jest. Aby proces ten wywiązał się w organicznej materyi potrzeba do tego sprzyjających warunków. Tymczasem, jak wskazaliśmy powyżej, w zwykłem laboratoryum fizycznem i chemicznem przyrody warunków tych nie ma. Mimo to, wszelka materya organiczna, nieżywa, wystawiona na powietrze, poczyna się przeobrażać w pewien charakterystyczny sposób, który pospolicie g n i c i e m nazywamy.

Owoż gnicie to wywołują m i k r o b y — maluczkie istoty, dające się dopiero pod mikroskopem dostrzedz i różniące się tem od wszystkich zwierząt, że podczas, gdy zwierzęta są w stanie materye organiczne przekształcać w rozmaite inne związki, ale zawsze jednak organiczne; natomiast mikroby mają tę własność, że wszelką materyę organiczną rozkładają w swym organizmie na nieorganiczne składowe jej części. Na ten punkt, na tę ich własność, najsilniejszy nacisk położyć wypada. Bo tu dopiero zamyka się kołowrot życia, rozpoczęty przez rośliny; tu dopiero odsłania się nam, jakim sposobem materye nieorganiczne, które rośliny przekształciły w organiczne roślinne związki, rozkładają się znowu i wracają do tego nieorganicznego stanu, w którym pierwotnie były.

Różnicę tę najlepiej uwidocznimy na przykładzie. Przypuśćmy na chwilę, że mikrobów nie ma, ale natomiast, że mamy robaki, owady i kawał mięsa. Ponieważ robaki i owady są zwierzętami mięsożernemi, więc rzucą się na to mięso i poczną je zajadać. I będą je zajadały tydzień, dwa, miesiąc, aż wkońcu zjedzą je do szczętu; ale ponieważ mikrobów nie było, więc mięso to do ostatniej chwili, do ostatniego swego kawałeczka nie wydawało innej woni, jak tylko tę, jaką zwykle świeże mięso posiada. Robaki jadły je, tak jak my jemy pieczeń przy obiedzie, odgryzały po kawałeczku, trawiły w swym żołądku, część przekształcały w swe ciało, a resztę wydalały z organizmu w postaci organicznych związków. Ale zjawiają się mikroby, miliony ich rzuca się na to mięso i po chwili, czujemy woń nieprzyjemną. Zapytajmy się chemika, co znaczy ta woń? A on nam odpowiada, że pochodzi od kwasu siarkowodowego i od siarkanu amonowego, dwóch ciał nieorganicznych.

Zapatrując się tedy ze stanowiska chemicznego na kołowrot życia, nakreślić możemy następujący jego obraz:

Istnieją w naturze pierwiastki chemiczne, obdarzone pewnym przymiotem, zwanym: powinowactwem. Pod wpływem tego powinowactwa, łączą się one między sobą i tworzą nieorganiczne związki. Związki te pochłania roślina, bo jak badania okazują, nie jest ona w stanie przyswajać sobie pierwiastków. Ze wszystkich elementarnych ciał, jeden tylko tlen ma ten przywilej, że go tak rośliny, jak i zwierzęta mogą asymilować w stanie pierwiastkowym, mianowicie przy oddychaniu. Natomiast wszystkie inne muszą być podane roślinie w postaci związku, to jest w połączeniu dwóch lub trzech pierwiastków. I tak np. węgiel, jakkolwiek jest jedną z głównych składowych części ciała roślinnego, nie może być przetrawionym przez roślinę, jeżeli jest podanym jej w stanie pierwiastkowym, jako czysty, chemiczny węgiel. Na pokładzie węgla kamiennego zmarnieje każde ziarno. Tymczasem ten sam węgiel trawi roślina wybornie, jeżeli go spożyje w postaci kwasu węglowego, to jest połączenia węgla z tlenem. We wnętrzu swoich komórek rozłoży bowiem ten związek, a każde z jego składowych części, osobno przetrawi i zamieni w swe ciało. Dzięki to tej własności roślin, iż mogą one trawić jedynie związki, a pierwiastków trawić nie są w stanie, żadnego w świecie organicznym nie odgrywają znaczenia takie elementarne ciała, które — jak np. złoto, srebro, platyna, etc. — mają tak słabe powinowactwo, że w zwykłych warunkach, codziennych, nie wchodząc w kombinacye z innemi ciałami, nie tworzą związków.

Nieorganiczne związki chemiczne, które stanowią pokarm dla roślin, przekształcają się w ich wnętrzu w ich komórkach, w związki organiczne roślinne. Różnica między pierwszemi a drugiemi tkwi w tem, że kiedy pierwsze mają konstrukcyę bardzo prostą, są najczęściej połączeniem dwóch lub trzech pierwiastków i z każdego pierwiastku w łonie jednej molekuły skupiają najwięcej pięć atomów; to natomiast związki organiczne roślinne mają konstrukcyę wysoce skomplikowaną, składają się co najmniej z trzech pierwiastków, a bardzo często z czterech, pięciu i wyżej, w każdej zaś molekule skupiają po kilkanaście, a czasami po kilkadziesiąt atomów jednego pierwiastku. Są to więc — że tak powiemy — połączenia chemiczne drugiego, wyższego stopnia. A jako takie służą już za pokarm dla zwierząt, bo zwierzęta są w ogóle tak zorganizowane, iż nietylko nie są w stanie podobnie jak rośliny trawić pierwiastków, ale nadto nie mogą przyswajać sobie prostych związków nieorganicznych. Woda, sól kuchenna i jeszcze dwa czy trzy inne, oto i wszystko co zwierzęta mogą wprost czerpać ze spiżarni przyrody; reszta pokarmów musi im być podana w postaci związków roślinnych.

Te roślinne związki przekształcają zwierzęta w swem wnętrzu w związki zwierzęce. Jednakże nie możemy powiedzieć, żeby w ogóle związki zwierzęce miały się w tym samym stosunku do roślinnych, w jakim roślinne są do nieorganicznych. Bywają wprawdzie związki zwierzęce tak misternej konstrukcyi i tak wysoce skomplikowane, że daleko po za sobą pozostawiają wszystko to co pod względem komplikacyi przedstawia świat roślinny; ale i na odwrót mnóstwo wyrobów ciała zwierzęcego w niczem się nie różni od produktów roślinnego życia. Cukier zwierzęcy jest np. indentycznie podobny do roślinnego cukru. To też nie możemy powiedzieć, że zwierzęce związki są połączeniami chemicznemi jeszcze wyższego, trzeciego stopnia; ale natomiast możemy twierdzić, że chemija połączeń organicznych, nabrawszy wprawy w świecie roślinnym, daje nam prawdziwe koncerta w świecie zwierzęcym: tworzy tu związki takie, które są koroną tego wszystkiego, co chemiczne powinowactwo stworzyć jest w stanie; słowem w architektonice swej dosięga do najwyższego szczytu.

Zburzyć te architekturalne chemiczne wyroby, poniszczyć te molekuły potworzone z przedziwnie pięknych kombinacyj atomistycznych, porozszczepiać je na mniej skomplikowane składowe części i tym sposobem dostarczyć naturze cegieł do budowania na nowo tego wszystkiego — oto zadanie, jakie mają mikroby. Twórcza praca szła w górę — pierwiastki łączyły się w związki nieorganiczne, z tych powstawały związki roślinne, a z roślinnych wyrabiały się zwierzęce i wieńczyły gmach chemicznego budownictwa. Wyżej iść przyroda nie zdołała, bo cement jej, zwany powinowactwem chemicznem, wyższych kombinacyj nie potrafiłby spoić i utrzymać. Miałaż więc nastąpić stagnacya? A nastąpićby musiała, bo zwykłe codzienne fizyczne warunki, jak zwyczajna temperatura i wilgoć, lub zwyczajne napięcie elektryczne, nie są w stanie rozszczepiać wyższych chemicznych kombinacyj. Miałaż więc przyroda, przerobiwszy cały zapas nieorganicznych związków w najwyższe związki zwierzęce, założyć ręce i odtąd przez całe nieskończone wieki podziwiać w leniwej kontemplacyi siebie i swą robotę? Nie — bo jeżeli czem, to przedewszystkiem brzydzi się ona stagnacya. Stworzyła więc mikroby, kazała im spożywać wszystkie wyroby roślinnego i zwierzęcego świata, w wnętrzu swojem rozkładać je na mniej skomplikowane związki i tym sposobem — jak już powiedzieliśmy — przygotowywać sobie nowe cegły do nowej budowy. (D. n.)

z drugiej strony. Niestety walka to może najmniej produktywna! Rezultat jej nie może być wątpliwy; wygra wydział krajowy, bo tak chce pan marszałek. — Sejm rozstrzygnie kwestyę czysto naukową większością głosów — a nauka lekarska.. przejdzie po Sejmie, Wydziale, marszałku, inspektorze itd. do porządku dziennego. Nie pozostanie ani jeden ślad tej reformy szpitalnej w zimnej i ponurej nauce medycyny, a jeśli kiedy zabłąka się w akta hygieny lekarskiej owo sławne rozporządzenie Wydziału krajowego, to pokaże je może jaki szperacz profesor uczniom na dowód, do jakiej potęgi dochodzić mogło w pewnych czasach lekceważenie nauki! Tak, jeśli się długo patrzy na to, co się u nas dzieje, jeśli się mimo złudzenie, że się to da naprawić i jeśli nawet to szalone marzenie w czyn chciało wprowadzić, to dochodzi się do takiego pesymizmu, jak ten, który rzucony został na papier przez człowieka fachowego, który na usilną mą prośbę raczył mi następujące słowa przesłać:

W kwestyi wytoczenia śledztwa dyscyplinarnego lekarzowi tyle już słusznych uwag poczyniono, że niewiele miałbym dodać. Życzyłbym jedynie tym panom, którzy krok podobny siłą się usprawiedliwić, aby mieli wstęp do archiwów najwyższych władz naukowych całego świata, celem przekonania się, co i jak pisali wybitni badacze naukowi do tych władz przełożonych, jakie tam bywały walki i jak trzeba tym badaczom ustępować, tylko dlatego, aby ich nie stracić. Kto zabija samodzielność, kto nie szanuje zdania innych w nauce, ten może mieć powolnych swym celom urzędników — ale dobrych prymaryuszów, dzielnych lekarzy szpitalnych, wielkich badaczy — ten mieć nie może. Opowiadają o absolutnym carze Mikołaju, że gdy pewnego razu przy zwiedzaniu wszechnicy, minister z oburzeniem zauważył, że jeden z profesorów nie chce wdziewać munduru, car odrzekł: ministrów mogę mieć ile zechcę, ale takiego profesora nie! Ale nie o to obecnie chodzi. — Dziś sprawa przybrała inne rozmiary i walka właściwie o to się toczy, czy Wydział krajowy winien cofnąć sławetny swój okólnik z dnia 27 lipca 1880, czy nie. Zręcznie z tej ważnej kwestyi przeniesiono spór na inne pole, aż zeszło na to, czy zestawione przez magistrat m. Lwowa fakta odeztane przez dr. Żulińskiego są prawdziwe lub nie. Mimowoli przypomina nam się sprawa, niegdyś głośna, niejakiej Gitli Salamander. Chodziło o to, czy żydzi mają być przyjmowani do szpitala lwowskiego lub nie, a zacięta polemika, dowód prawdy i winy obracały się na podstawie żartu fejletonisty, że Gitla nie umarła pod płotem. — I tym razem jest tak samo; związek między tymi sprawami. — Lecz przystępuję nareszcie do rzeczy głównej, tj. do okólnika Wydziału krajowego.

Statut szpitala lwowskiego uchwalony przez Sejm powiada, że każdy chory, którego lekarz szpitalny za ukwalifikowanego uzna, ma być do szpitalu przyjętym — to samo słowo w słowo powiada rozporządzenie ministerstwa z dnia 4 grudnia 1856, normujące prawa i obowiązki szpitali publicznych, które to obowiązki wykonywać muszą, jeśli nie chcą stracić swych praw. Ustawy obowiązujące, zatem dają jedną tylko granicę w przyjmowaniu chorych t. j. naukę lekarską. — Ponieważ zatem lekarz wedle nauki swojej jedynie ma oznaczyć, czy ktoś jest chorym lub nie, przeto Wydział krajowy poleca swemu urzędnikowi lekarzowi, aby nie przyjmował do szpitali osób dotkniętych wyliczonemi w okólniku chorobami, t. j. nie uznał ich za chorych, bez względu co powie nauka lekarska. — Jeśli ten sposób rozumowania ma w ogóle iskrę logiki, to jest on niczem innem, jak rozstrzygnięciem przez Wydział krajowy kwestyi czysto naukowej, czysto lekarskiej, wedle którego owe wszystkie choroby wymienione w okólniku raczył uznać jako nie choroby i lekarzom swoim taką przypisuje medycynę. W istocie, takiego świetnego zwrotu w nauce lekarskiej dotąd żadna szkoła medyczna całego świata nie wykazała i blędną wobec tej potęgi naukowej, wszelkie gwiazdy na firmamencie medycyny, nikną wszelkie fakultety lekarskie!

Chociaż Wysoki Wydział krajowy do tego zwrotu w medycynie nie przytacza powodów, zdaje się jednak, że nie jest przecież musiał. Z całego okólnika wieje bowiem ten duch, że choroby te są może nieuleczalne, albo nie wymagające łóżka i lekarza. Pozwolę sobie przeto przynajmniej pobieżnie przejść niektóre choroby, które wyklęte zostały ze szpitali naszych. Więc wezmę naprzód „wrzody przedudzia" (patrz okólnik). Cierpienie maltretujące w istocie ilością chorych nasze szpitale. Ale nasuwa się skromne pytanie: Jakie wrzody? czy syfilityczne, czy ocieklinowe, czy z zapalenia żył, czy po ranach ciętych, dartych i t. d. — tego nie wiemy — bo dotąd terminologia Wydziału krajowego nie została przez nas poznana. Wiemy, że wszystkie wrzody wymagają stanowczo leczenia spokojnego, że tylko przy leczeniu są wyleczalne, w innym razie drążą do kości, takową nadwerężą i owo przedudzie odjąć wtedy należy.

Dalej powiada okólnik: „precz z rakami." Znów nie wiemy, czy to ma być choroba nieuleczalna, czy też niekwalifikująca się do szpitalnego leczenia. Wielki Boże, co to może potęga wiedzy! Gdy świat naukowy pracuje już latami nad tym właśnie słabym punktem medycyny; nie ma lekarza, któryby olbrzymiej literatury w tym dziale czemś nie zapełnił, nie ma kliniki, której by najpowszechniejsze środki nie próbowały, aby dojść w końcu, czem jest ten nowotwór i jak go zniszczyć; nie ma zjazdu lekarzy, na którymby o nim nie było mowy; nie ma dziennika lekarskiego, któryby od czasu do czasu nie publikował przypadków wyleczonych: słowem, nie ma w medycynie kwestyi tyle piekącej, jak właśnie kwestya raka, — a Wydział krajowy raczył ją okólnikiem rozstrzygnąć stanowczo! Cóż z tego — uchwała medycyny powiada, że raki są wyleczalne, każe całą grupę, tak zwanych rakowych ran wyleczać, a raki inne tępić na drodze operacyjnej, dopóki to jest możliwem, wychodząc z tej zasady, że gdy chorego wyleczyć nie można, to wy nim godzi ulżyć w cierpieniu, choćby go tylko umyć i oczyścić, aby nie gnił za życia i w bólu nie przeklinał, że go ziemia na świat wydała! Cóżby powiedział każdy z pośród członków Wydziału krajowego, gdyby, broń Boże, ktoś jemu drogi miał raka, a lekarz orzekł: „rak, nie ma rady, niech ginie?" Jakby nazwał takiego lekarza? A medycyna powiada, że każdy człowiek jest równy, i każe skrobać i wypalać i wycinać raka u żebraka tak samo, jak u magnata! Skrobać, wypalać, wycinać — tego w zakładach kalek nie robią, na to trzeba operatorów!

Całkiem to samo, albo coś podobnego mówi zuchwała medycyna o zapaleniu przewłocznem mózgu, o rozedmie płuc, o uwiądzie mlecza pacierzowego, porażeniu przewłocznem, chorobie cukrowej, reumatyzmie (właściwie gośću) przewłocznym i t. d. Są to wszystko niemoce, które lekarz przyjmujący w szpitalu nie zawsze od razu rozpoznać może, a chorzy, przecież tylko w takim razie zgłaszają się do szpitala, jeźli rzeczywiście, czy to napięcie choroby, czy też wynikłe jej następstwa, zmuszają chorego szukać opieki lekarskiej. Naturalnie, że rozedmę płuc cierpiący przy ciepłem powietrzu i opiece szpitalnej, traci często w dniach kilku i kaszel i duszność i sinnicę, tak samo, jak oddany na działanie naszego klimatu, również często i życie pod płotem! I nic nie pomoże, że wymrą jedne „niedołęgi" po nich przyjdą nowe.

Zuchwała medycyna nie zna także dotąd podziału chorób serca na „mniejsze i większe rozmiary." Dotąd panuje inny tam podział i zdaje się pozostanie nadal, a wedle tego, te choroby serca o „mniejszych rozmiarach", mają ten sam brzydki zwyczaj, co w ogóle choroby serca, że nagle kończą się śmiercią. I znów musimy nadmienić, że prócz klinik, gdzie choroby serca trzyma się czasami dla celów naukowych, nigdzie nie napotkaliśmy chorób serca w szpitalach, bez następstw tychże chorób.

Jeżeli dalej wykluczymy od przyjęcia: liszaje, wypryski, bąblice, i świerzbiączki, chociaż ten wykaz jest tak ogólnikowy, że znów żaden lekarz go nie zrozumie, — to można śmiało zamknąć oddziały skórne, bo tam właściwie nic nie zostanie. Nie uznajemy dermatologii, powiada Wydział krajowy, i basta!

Macinnictwo nie kwalifikuje się także do szpitali! Na to przystałby chętnie każdy lekarz dla własnego spokoju, gdyby ono właściwie nie było właśnie powikłaniem cierpień kobiecych. Taki jest dziś przynajmniej kierunek w nauce, więc z nim razem ustępuje dział chorób kobiecych.

Dalej: zołzy! W istocie Aleksander Wielki nie rozciął tak śmiało węzła gordyjskiego! Co to ma znaczyć właściwie? Czy to nazwisko weszło tylko dla efektu, czy też dla żartu? Na 100 chorych dzieci z pewnością 50 cierpi zołzy, a rodzajów tychże jest tyle że prawie wszystkie choroby na ich tle się rozwijają.

Dla tego mówi się: zapalenie kości, — stawu, — gruczołów, — mózgu, — kiszek i t. d. zołzowate. Te wszystkie i wiele innych chorób ostrych przewłocznych, wyleczalnych i niewyleczalnych są zołzami. Czem się więc właściwie ma kierować ten nieszczęśliwy lekarz przyjmujący chorego, dopóki nie wyszedł z Wydziału krajowego podręcznik lekarski — jest dla nas niepojętem.

Aby skończyć z wyliczaniami, przejdźmy już do wad piękności (!) wymagających operacyj plastycznych. Jest to dział chirurgii, stanowiący jej część najtrudniejszą i mistrzowską, który dopiero robi chirurga prawdziwym operatorem — przez Wydział krajowy także wykreślony! Jakie toby było zabawne, gdyby było powiedziane żartem.

Więc kto np. ma raka na wardze, cierpienie wyleczalne, to najpierw przyjąć go nie wolno dla raka, powtóre dlatego, bo mu się wytnie wargę i tę trzeba plastycznie dorobić. Komu kiła albo sękowiec wyżre nos cały lub policzek i wargi, to mu nosa i ust odrobić nie wolno! Niech chodzi jak potwór po świecie — aż go nogi lub ręka litościwa zawiedzie do Wiednia, tam go zoperują, poszlą rachunek funduszowi krajowemu galicyjskiemu, który go zapłaci i powiedzą, że tego operować nie umiano w Galicyi!

I tych wszystkich chorób, których tu tylko pobieżnie dotknęliśmy, nie wolno lekarzom przyjmować „pod osobistą odpowiedzialnością i zwrotem kosztów z płac" — Powtóre czuwać oni muszą ściśle według postanowień Sejmu „aby nie następywało przepełnienie szpitali" — Trzeba wydać najpierw ustawę, że chorować nie wolno tym, którzy do szpitala iść muszą.

Snadź w pędzie pisania nowych zasad i pojęć nauki stanął tu pegaz lekarski i widząc, że skoczył za daleko, cofnął się troszkę, poleca bowiem, że „jeżeli w razie przepełnienia zgłosi się chory, któremu przyjęcia odmówić nie można, należy wydalić ze szpitala bądźto rekonwalescenta bądź „mniej obożnie chorego" To pisze władza, i to naprawdę! Gdzie go wydalić jeżeli jest taki? a jeżeli nie ma takiego? Poleca dalej „aby chorzy przeznaczeni do operacyi nie byli przed operacyą długo trzymani, ażeby „położnice" tylko w nadzwyczajnych wypadkach przed czasem koniecznej potrzeby były przyjmowane" O sielankowa prostoto! Pierwszorzędni chirurdzy czekają nieraz miesiące, czy się im nie uda uratować członka przeznaczonego na odcięcie, medycyna Wydziału krajowego oznacza z góry czas operacyj. — Albo ten ustęp o „położnicach". Stanowczo twierdzimy, że żaden położnik całego świata nie pojmie o co tu idzie. — Lub też może piszący, przypadkiem lub umyślnie przekręcił, czy nie wiedział, że to ma być „brzemienne". Położnica jest ta, co już urodziła, przed jakim to „czasem koniecznej potrzeby" może być taka przyjęta? Ten czas nazywa sie dotąd w medycynie: porodem. Tylko niektóre stare baby inaczej nazywają.

Otóż takie wydano rozporządzenie: Że trzymanie się tego okólnika, jest prostą niemożebnością, to każdy pojmie. Zrozumie też każdy, jakie to daje pole do sekowania i jaką rolę przyznaje lekarzom. Lekarz zręczny usprawiedliwi zawsze przyjęcie chorego, będzie ordynował drogo lub tanio, będzie robił koszta lub nie, temu nie zaradzi żaden okólnik, na to jest tylko uczciwość sumienność i honor. Ale te cnoty nie gnębić lecz podnosić należy.

I cóż dziwnego, że w obec tego powstała reakcya ze strony wszystkich lekarskich korporacyj całego kraju — że nawet namiestnictwo orzekło: „iż ta uchwała nie może mieć zastosowania w obec przepisów obowiązujących i statutu szpitalnego przez Wysoki Sejm uchwalonego, a przez c. k. rząd zatwierdzonego. „Jest ona przeto niewykonalną" (odezwa z d. 4 lutego 1881 l. 1824). W dodatku jeszcze i ministerstwo w sprawie tego 6-tygodniowego trzymania chorych w szpitalu, na żądanie kilku obcych wydziałów krajowych już orzekło: „że w sprawie przyjęcia i wydalenia z szpitalu publicznego, rozstrzyga jedynie stan choroby i konieczność należytej opieki lekarskiej", oraz „że po upływie 6 tygodni pobytu szpitalnego, obowiązek pokrycia kosztów leczenia, pomimo złożenia raportów ciąży na funduszu krajowym". (11 marzec 1881 l. 14,652).

Kwestya zatem przyjmowania ograniczonego i trzymania tylko do 6 tygodni przez władze rządowe już jest rozstrzygniętą i to wprost przeciwnie rozporządzeniu Wydziału krajowego. Pomimo to, rozporządzenie cofniętem nie zostało i zachodzi przeto pytanie, czy w obec tego szpital lwowski jest publicznym, Gmina m. Lwowa zrobiła ze szpitalem publicznym, ile mi wiadomo, rodzaj układu, wedle którego za pewną roczną kwotę umieszcza chorych do gminy lwowskiej należących, w szpitalu publicznym, tj. takim, który przyjmuje wszystkich, bezwarunkowo.

Czy teraz u X. Y. wydalonego, lub nieprzyjętego do szpitala, noga prawa czy lewa była złamaną, czy on umarł pod płotem, czy u Szarytek, to jest całkiem obojętne. Tu chodzi o to czy Wydział krajowy utrzymuje swój okólnik, który połowę chorów wyklucza od kuracyi szpitalnej, czy nie. Sam twierdzi, że utrzymuje i choć styl jego i treść jest taką, że ze względu na powagę władzy, chociażby tylko przez niewłaściwość konceptową, powinien go cofnąć, wszystkie siły wytęża, aby go utrzymać. — Zachodzi więc pytanie, czy gmina lwowska obowiązaną jest wypłacać szpitalowi umówioną kwotę, czy też zrobić powinna układ z innym szpitalem. I dla tego sprawa musi przejść wszystkie instancye, jeżeli Sejm zechce się kierować nieprawdziwym humanitaryzmem, nie wymogami i prawami nauki, lecz niezrozumiałą grecznością, aby Wydziałowi krajowemu i marszałkowi nie czynić przykrości. — Wątpimy jednak, wątpimy".

Korespondencya „Reformy"

Lwów, 3 października.

(Sprawa szpitalna w komisyi budżetowej.)

(*Z. Z.*) Donosiłem wam już, że komisya budżetowa uchwaliła w sprawie szpitalnej rezolucyę, wzywającą Wydział krajowy, ażeby rozporządzenie z d. 17 lipca 1880, regulujące sprawę przyjmowania chorych do szpitali powszechnych, zmodyfikował w sposób, bardziej odpowiadający sanitarnemu charakterowi tych instytucyj. Była to uchwała zasadnicza tylko, której ujęcie w formę rezolucyi pozostawiono subkomitetowi, złożonemu z 3 członków komisyi. Uchwała zapadła prawie jednogłośnie — bo tylko przeciw głososowi jednego posła. Subkomitet rychło wywiązał się ze swego zadania, i wybrał najłagodniejszą formę, ponieważ nie wzywał Wydziału krajowego do „cofnięcia" ale do „zmodyfikowania" owego rozporządzenia. Mimo to jednak, wywołała ta rezolucya bardzo żywą powtórną rozprawę w Komisyi i silną opozycyę. Ze strony oponentów zażądano przedewszystkiem odczytania rozporządzenia Wydziału z r. 1880 do czego z przeciwnej strony dodano żądanie, aby odczytano wszystkie rządowe rozporządzenia dotyczące szpitali powszechnych tudzież te paragrafy ze statutów szpitala lwowskiego i krakowskiego, które się do przyjmowania chorych odnoszą. Powoływanie się na rządowe rozporządzenia miało tę racyę, że po pierwsze Wydział krajowy w tej całej sprawie na nie się powoływa, a powtóre, że one, pomimo, iż szpitale są krajowemi zakładami mają dla nich moc obowiązującą, ponieważ szpitale te tylko pod warunkami przez rząd oznaczonemi mogą mieć ważne prawa i przywileje szpitali powszechnych.

Komisya zatem miała przed sobą cały materyał ustaw i rozporządzeń, które się do tej sprawy odnoszą i mogła ocenić, o ile rozporządzenie Wydziału krajowego z r. 1880 jest z niemi zgodne. Wynik tego bardzo ścisłego i sumiennego rozbioru jest następujący: Szpital powszechny ma przyjmować każdego chorego, którego lekarz szpitalny jako kwalifikującego się do szpitalnej opieki uzna. Nie mają być przyjmowani chorzy nieuleczalni — jeżeli 1) ich nieuleczalna choroba nie jest powikłana z inną — albo 2) jeżeli nie jest ona w stanie chwilowego pogorszenia tak że przez szpitalną opiekę można choremu przynieść ulgę, albo nawet od śmierci go ochronić. Tacy zatem chorzy, których choroba wprawdzie jest nieuleczalną, ale albo jest powikłana z inną, alboteż znajduje się w stanie takiego pogorszenia — powinni być do szpitala przyjmowani. Taka jest treść wszystkich w tej sprawie rządowych okólników i rozporządzeń, z wyjątkiem tylko jednego cyrkularza z roku 1815, na który jednak Wydział krajowy mylnie się powoływa, skoro bowiem następne rozporządzenia są z nim w sprzeczności, toż według zasady, że następna ustawa znosi poprzednią, już on co do owych sprzecznych punktów nie obowiązuje.

Odmiennie nieco w formie, ale co do treści tak samo, określa tę sprawę statut szpitalny. Powiada on, że nieuleczalni chorzy nie mają być do szpitala przyjęci w takim razie, jeżeli nie znajdują się w stanie bezgorączkowym, silnie pogorszonym i jeżeli nie ma powikłania z inną chorobą.

Wszystko zatem, co w tej mierze obowiązuje, ma dwa wyjątki, w których nieuleczalni chorzy muszą być przyjęci: 1) powikłanie — 2) pogorszenie mogące doznać ulgi. Tymczasem rozporządzenie Wydziału krajowego z dnia 27 lipca 1880 przyjmuje tylko pierwszy wyjątek — przemilcza o drugim. Że zaś zawiera ono bardzo srogi rygor przeciw lekarzom, iż w razie przyjęcia chorego wbrew temu rozporządzeniu, koszta leczenia będą im z płac ściągnięte — przeto też bardzo naturalnie chorzy, którym mogła szpitalna opieka przynieść znaczną w nieuleczalnej chorobie ulgę, lub od śmierci ochronić — znaleźli się po za szpitalem. Ztąd też największa liczba tych wypadków, które tak głośno przemawiają przeciw rozporządzeniu Wydziału krajowego, które dały powód do licznych skarg i żalów, na spowodowane tem rozporządzeniem postępowanie zarządów szpitalnych. Jasnem więc było dla komisyi, że Wydział krajowy wspomnianem tylokrotnie rozporządzeniem odstąpił w jednym punkcie od przepisów, wszystkie szpitale powszechne obowiązujących i od statutu szpitalnego przez Sejm uchwalonego.

W obec tego, cóż miała, co musiała komisya uczynić? Oczywiście żądać modyfikacyi tego rozporządzenia, zwłaszcza, że ono wywarło faktycznie szkodliwe następstwa i że cały stan lekarski, z Radą zdrowia na czele, uznał je wadliwem. Żądać modyfikacyi głównie w tym kierunku, ażeby oprócz powikłania z inną chorobą, także i stan groźnego pogorszenia przyjąć jako powód uzasadniający przyjęcie nieuleczalnego do szpitala. Komisya mogła jeszcze innej żądać modyfikacyi: Tak rozporządzenia rządowe jak i statut szpitalny orzekają, że o przyjęciu chorego rozstrzyga lekarz szpitalny. A postawiwszy tę zasadę, powiadają ogólnie, że nieuleczalnych nie należy przyjmować, z wyjątkiem znanych już wypadków. To znaczy: władza administracyjna, dając ogólną wskazówkę zasadniczą co do tego, jacy chorzy mają być leczeni — pozostawia lekarzowi jako fachowemu, ażeby według swej wiedzy i umiejętności, według swego sumienia, w każdym szczególnym wypadku orzekł, czy owa zasada znajduje zastosowanie czy nie. Tymczasem rozporządzeniem z r. 1880 — Wydział krajowy, będący administracyjną władzą, wciska się między fachowego lekarza, a jego wiedzę i sumienie i powiada; cokolwiek tobie lekarzu umiejętność twoja dyktuje, my władza, dyktujemy ci, że następujące imiennie wymienione rodzaje chorób, w liczbie 22, są nieuleczalne. Tymczasem lekarze twierdzą, że ten wykaz jest wadliwy, umiejętnie nie uzasadniony. To komisya pominęła, dowodząc tem najlepiej, jak dalece chce unikać wszelkiej drażliwości. Dowiódł tego także i sprawozdawca p. Hausner, kiedy w porozumieniu z prezesem komisyi, hr. Henrykiem Wodzickim, zgodził się na wszelkie łagodzące zmiany i opuszczenia w swym referacie.

Mimo tego — jak wspomnieliśmy — powstała jeszcze opozycya! Wyraz „modyfikacya" wydał się jej za ostrym. To nagana! to podkopanie powagi Wydziału krajowego! zachwianie karności! i t. p. Żądano, ażeby zamiast tego powiedzieć „objaśnienie". Ale w rozporządzeniu, gdzie czegoś brakuje, jak udowodniono, objaśnienie na nic się nie przyda, bo nie doda tego, czego brak; wyraz ten byłby poprostu nieprawdą; tu oczywiście trzeba modyfikacyi, uzupełnienia — tak rozumował jeden z członków komisyi. Ten wyraz „uzupełnienie" padł na żyzną rolę — i po długiej rozprawie został wreszcie przyjętym. Ale mimo tej, do ostatecznych granic posuniętej gotowości do ustępstw — jeszcze zgoda nie jest zupełna — za rezolucyą bowiem głosowało 10 członków, a 2 przeciw. Co gorsza: Wydział krajowy jest z rezolucyi niezadowolony — i stara się to swoje niezadowolenie udzielić posłom. Agitacya idzie żywo — coś nawet mówiono o zwołaniu Koła w tej sprawie, jako o najlepszym środku nałożenia kagańca na usta. *Probatum est.* Ten środek jednak w tym właśnie wypadku byłby najmniej właściwym — bo w sprawach fachowych, administracyjnych, przez komisyę taką znaczną większością już rozstrzygniętych, zwołanie Koła jest bez precedensu. Protestowano więc przeciw temu — i zdaje się, że Koła nie będzie. Tak stoi sprawa w tej chwili. W przyszłym tygodniu przyjdzie ona przy budżecie na porządek dzienny.

Przegląd polityczny.

Kraków, 4 października.

Przed kilku dniami *Słowo* lwowskie doniosło, że przyjęcie rezygnacyi urzędownie doręczonem już zostało ks. metropolicie Sembratowiczowi. W numerze z dnia wczorajszego zaprzecza podanej przez siebie wiadomości, przyczem oświadcza, iż trudno znaleźć administratora dla archidyecezyi.

Podczas gdy w Preszburgu ruch antysemicki przycichł już na chwilę, i miasto uspokoiło się zupełnie, na prowincyi zaburzenia obejmują coraz szerszy okręg gmin i miasteczek. Podobnie gwałtowne i krwawe sceny, jakich stało się widownią Lanschütz, odbywały się w ostatnich dniach w miasteczku Bösing. Dniem już wprzódy agitatorzy uwijali się pomiędzy ludem i rzemieślnikami, nie szczędząc pieniędzy, cygar i wódki. Ze zmierzchem oddziały, gotowe do pohulanki z żydami były już sformowane. Pociągnięto więc na rynek i wśród szalonych wrzasków, odgrażania się żydom i wiwatów na cześć osławionych już podczas ostatnich wypadków pp. Istoczego i Simoniego rozpoczęły się zwykłe sceny awantur z żydami. Przedstawienia burmistrza nie odniosły żadnego skutku, miejscowe zaś władze wobec tłumu z kilkuset ludzi złożonego, były bezsilne. Rozruchy trwały od 6 wieczór blisko do 10tej. Wezwany telegraficznie przez burmistrza szwadron dragonów ukazał się nareszcie w mieście, a kiedy pospólstwo pomimo wezwania ustąpić nie chciało, przypuszczono szturm. Ulice oczyszczono z trudnością, gdyż pospólstwo gradem kamieni obrzucało dragonów. Jeden dragon ciężko został zraniony, drugiego zepchnięto wraz z koniem do potoku. Pomiędzy ludem dużo jest mniej lub więcej ciężko rannych, lub potratowanych, wiele nadto zarządzono aresztowań.

W Horwath-Hurog miejscowości położonej o godzinę drogi od Lanschütz zniszczono wszystkie sklepy żydowskie, porządek przywróciło wojsko, które nadbiegło z Lanschütz. Podobnież w Stampfen groźne odbywały się sceny. Energicznemu jednak wystąpieniu burmistrza i wpływom kilku obywateli zawdzięczać należy, że miasteczko uspokoiło się nawet bez interwencyi wojska. Z Wartberga donoszą: Przez cały poniedziałek rozlegały się po mieście okrzyki *Eljen Istoczy.* Gromada 150 ludzi rozbijała okna, sklepy, których żydzi zorganizowani w zbrojne oddziały zacięcie bronili. Staczano więc formalne bójki, wnętrzna domów żydowskich szturmem zdobywano, przyczem nie obeszło się bez rozlewu krwi i ciężkich pokaleczeń. Wojsko nadeszło o 1 w nocy i przywróciło spokój. Podobnie gwałtowne zajścia odbywały się w Balaton-Füred, Czegled i innych miejscach.

Wczoraj podane w telegramie rozporządzenie w sprawie preszburskich rozruchów ma pochodzić z pod pióra samego prezydenta gabinetu Tiszy. Najważniejszym punktem rozporządzenia jest domaganie się, ażeby bezmyślny tłum nie odpowiadał za agitatorów. *Pol. Cor.* podaje komunikat, że w razie gdyby ekscesa przybrały szersze rozmiary, zostałby zaprowadzony sąd doraźny. Do *W. allg. Ztng.* donoszą z Pesztu, że Tisza wypadkami w Preszburgu i okolicy mocno zalterowany. Nie ufa on miejscowej policyi i nakazuje użycie siły wojskowej. Następnie zamierza podobno Tisza, wbrew swoim zasadom w ciągu najbliższej sesyi wnieść przedłożenia dążące do częściowego ograniczenia prasy i reformy administracyi. Prasa żydowska nie przestaje przesadzać w swych doniesieniach o wypadkach, przez co tylko rozjątrza, obrzucając Węgrów, Sławian obelgami i domaga się użycia najostrzejszych środków, choćby stanu oblężenia.

Prasa czeska wysnuwa moralną naukę z wypadków węgierskich, dla żydów w Czechach. *Politik* ma nadzieję, że wypadki antisemickie ograniczą się na Węgrzech. Lecz wziąć powinni do serca żydzi czescy te wypadki na Węgrzech, gdzie rzuca się na nich ludność, której służyli w narodowych szeregach. Jakież zajmują żydzi stanowisko względem nieniemieckich ludów Austryi, jakież ich stanowisko względem Czech? Prowadzona przez żydów prasa wiedeńska, w dzisiejszych czasach, kiedy należałoby tyle pomyśleć o antisemityzmie, nie ma nic lepszego do czynienia, jak podburzać przeciw Czechom. Naczelnicy i kierownicy germanizatorskiego Schulvereinu, są najzagorzalszymi teutońskimi krzykaczami wszędzie, w Pradze, w Bernie, w niemieckich okręgach Czech, i gdzie tylko można coś zacząć przeciw narodowi czeskiemu, tam służy obecnie wrogom Czechów kapitał żydowski i spryt żydowski. Najwyższy to czas, żeby żywioły te namyśliły się, jaką rolę winny zająć wobec domowego narodowościowego swaru. Niewiele trzeba logiki, żeby z tych premis odpowiedni wyciągnąć wniosek.

Sejm czeski uchwalił jednogłośnie, 218 głosami, nadanie wirylnego głosu rektorowi czeskiego uniwersytetu w Pradze.

Narodni listy stawiają jako pierwszy postulat, rozwiązanie czeskiego Sejmu; w przeciwnym razie czescy posłowie powinni odmówić wszelkiego dalszego poparcia gabinetowi hr. Taaffe. Młodoczeski poseł i profesor Kuczera, oraz docent Aull, nie mogąc zgodzić się z ministeryalnem rozporządzeniem w sprawie języka egzaminów państwowych, wystąpili z prawniczej komisyi egzaminacyjnej. *Narodni listy* oświadczają, że żaden doktor czeski, któryby przyjął urząd w jakiejś komisyi egzaminacyjnej, nie powinien być uznawanym za czeskiego doktora.

Wiedeński *Extrablatt* inną podaje wersyę ostatniej katastrofy tryesteńskiej na statku Gallegiante. Po ścisłej rewizyi — pisze ten dziennik — znaleziono na statku mnóstwo odłamów bomby, która, jak dowiedziono, napełnioną być musiała nitrogliceryną. O zniknięciu zaś nieznajomego, do którego kapelmistrz Czanski zwrócić się miał z zapytaniem o podejrzaną paczkę, następujące podają szczegóły. Podczas palenia fajerwerków na przeznaczonej do tego łodzi, spostrzeżono w pewnej od Gallegiante odległości małą łódź, która nie była wprawdzie oświetloną, ale pojawiały się z niej niezwykle piękne rakiety. Kiedy na Gallegiante zagrano hymn austryacki, łódź zbliżyła się do statku, a w chwilę potem usłyszano huk pękającej petardy. W zamięszaniu, które na statku powstało, spostrzeżono, jak łódź szybko oddalając się na morze, zniknęła w ciemności, a z nią razem zniknął także i „nieznajomy" z Gallegiante. Komendanta Gallegiante za niedbałość i brak dozoru pociągnięto do odpowiedzialności.

Wszystkim tym doniesieniom zaprzecza jednak dyrekcya policyi tryestyńskiej, która wypadek na Gallgiante tłomaczy pęknięciem moździerza. Majtek Comano nabić miał z polecenia Cavaliere Ottino moździerz, który, kiedy zapalono lont, pękł i odłamami swemi pokaleczył kilku ludzi. Comano za niedbalstwo przy nabijaniu moździerza, został aresztowany. Sprawozdanie dyrekcyi policyi wyklucza wszelkie podejrzenie nowego irredentystycznego zamachu.

Rosya ma ochotę nad Dunajem szukać wynagrodzenia wrazie, gdyby Anglia zagarnąć miała Egipt pod wyłączny swój wpływ. Władze rosyjskie rozpoczęły już sondować północne ramię Dunaju i międzynarodowej komisyi dunajowej oświadczyły, iż uważają ramię to jako należące do państwa rosyjskiego. Wiedeńska *Presse* i *Nord. deu. Al. Ztg.* ostrzega Europę przed tym nowym zamachem anneksyjnym Rosyi.

W Petersburgu opowiadają o nihilistycznej proklamacyi, która donosi o zamierzonej podróży cara do Moskwy i zapewnia tegoż, że może bezpiecznie podróżować, ponieważ oznaczony i przyrzeczony termin czekania na zwrot absolutyzmu nie upłynął jeszcze.

Wiadomość, iż dwór zamierza powołać z Krymu w. ks. Konstantego Nikołajewicza na stanowisko prezesa rady państwa, dawniej przez niego zajmowane, jest nieprawdziwą. Wiel. ks. Michał, dzisiejszy prezes rady państwa, nie ma bynajmniej zamiaru ustąpić z tego urzędu. Nie wyjeżdża on także do Krymu w celu zastąpienia w. ks. Konstantego, lecz dla odpoczynku na łonie rodziny.

Gołos donosi, że serbskie stronnictwo opozycyjne postanowiło zmusić ks. Milana do abdykacyi. W razie oporu zamierza go detronizować i ogłosić następcę tronu królem a Pioczanacza ustanowić rejentem. Spodziewają się jednak jeszcze, że królowa Natalia spowoduje ks. Milana do zmiany polityki na korzyść Rosyi.

W prowincyach nadbałtyckich potworzyły się bandy chłopskie, które napadają na obywateli wiejskich.

W Helsingforsie uwięziono wielu oficerów rosyjskich i urzędników. Ogólne jest zdziwienie, że aresztowań dokonali żandarmi bez interwencyi sądów.

Rosyjski oficer Jaszczurow, który brał udział w organizacyi wschodnio-rumelijskiej, opowiada z zapałem w jednym z dzienników rosyjskich o miłości Bułgarów dla ludu rosyjskiego i dodaje, że wylądowanie dywizyi rosyjskiej w Burgas byłoby dostatecznem do skoncentrowania sił miejscowych w takiej liczbie, że zadrżałyby przed nią mury Konstantynopola.

Kronika.

Kraków, 4 października.

Dziś wieczorem pierwszy w tej jesieni środowy wieczorek muzykalno deklamacyjny w Kole literacko-artystycznem.

Uregulowanie parafii św. Szczepana na Piasku. Temi dniami c. k. rząd zawezwał tutejszy magistrat, aby tenże zarządził wybór pełnomocnika parafian tejże parafii, którýby imieniem swoich mocodawców objawił zdanie tak względem odbywania parafialnych funkcyj na przyszłość, jak i względem pomieszczenia duchowieństwa parafialnego, kościół bowiem ks. Karmelitów na Piasku (w którym dotychczas odbywa się nabożeństwo parafialne) jak również dom sąsiedni mają być wkrótce oddane Zgromadzeniu ks. Karmelitów, jako ich własność. Termin do wyboru pełnomocnika wyznaczonym zostanie parafianom św. Szczepana przez magistrat w najbliższym czasie.

Z powodu filii ck. urzędu telegraficznego. Kiedy urząd telegraficzny zapowiedział założenie filii w Sukiennicach, publiczność wiadomość tę przyjęła z prawdziwem zadowoleniem Chcąc się bowiem dostać na drugie piętro, gdzie się znajduje główne bióro telegraficzne, potrzeba mieć wiele czasu do stracenia, trzeba być silnym i zdrowym. Cieszyła się więc publiczność z zapowiedzianego dla siebie udogodnienia, ale cieszyła się niedługo, gdyż założona co dopiero filia na to tylko ma służyć, aby od stron przyjmowała depesze i w miarę nagromadzenia takowych, wysyła je do głównego bióra przy ulicy Stolarskiej dla dalszej ekspedycyi. Naturalnie, że w takim stanie rzeczy cała doniosłość telegrafów, polegająca na pośpiechu w doręczeniu adresantowi depeszy — niknie, a filia w Sukiennicach rozmija się z potrzebą i życzeniami publiczności.

Czyżby przeprowadzenie drutu telegraficznego do Sukiennic było dla skarbu rzeczywiście tak bardzo uciążliwem?

Pani Marya Konopnicka, znakomita poetka i powieściopisarka po dwudniowym pobycie w Krakowie wyjechała z powrotem do Warszawy.

Dr. Wład. Ochenkowski, prof. Uniwers. w Münster, znakomity ekonomista, bawi w Krakowie. Czemuż nie możemy go zaliczyć między stałych Krakowa mieszkańców!

O nabożeństwie na rozpoczęcie roku szkolnego w Uniwersytecie Jagiellońskim, które się d. 3 b. m. odbyło w kościele śtej Anny, podaje *Czas* bardzo szczegółowe wiadomości, które jednak we wszystkich szczegółach sprostować należy. Według *Czasu* cały prawie skład profesorów Uniwersytetu był przytomny nabożeństwu, w rzeczy samej zaledwie piąta część ich była obecną (z filozoficznego wydziału pięciu, z innych tak samo). Pisze *Czas* dalej, iż brakło w kościele „tych, co przeważnie powinni byli dziś go zapełnić, t. j. uczniów Uniwersytetu“. tymczasem faktycznie dawno już na tej uroczystości tyle młodzieży nie było, jak w roku bieżącym, wiemy to z ust profesorów. Nakoniec podaje *Czas* mylnie nazwisko celebranta: nie ks. Bukowski, ale ks. Drozdziewicz odprawił to nabożeństwo, jako prof. Uniwersytetu.

Dr. L. Parvi, kandydat adwokacki, wpisany został przez sąd krajowy wyższy w Krakowie na listę obrońców w sprawach karnych.

Stopień doktora praw otrzymał dnia 3 b. m. na Uniwersytecie Jagiellońskim p. Alfred Schlichting, rodem z Hermanstadt (w Siedmiogrodzie).

Z ulicy Długiej dochodzą nas ciągłe utyskiwania na burdy nocne i hałasy. Zwłaszcza z soboty na niedzielę i z niedzieli na poniedziałek mieszkańcy tej ulicy skazani są na formalną bezsenność. Powiadają, że organy ck. policyi nigdy się w tych stronach nie pokazują. I słusznie. Mogłyby jeszcze stąd wyniknąć jakie zatargi...

Utrzymywanie trzody chlewnej w mieście najostrzej jest wzbronione przez magistrat, staje się bowiem przyczyną zabójczych wyziewów i zanieczyszczenia powietrza w dalekim promieniu naokoło. Zapowiedzianem było przed wielu laty i ponawianem odłoszenie, że „nad przestrzeganiem tego przepisu będzie czuwać komisarz dzielnicy wraz z lekarzem miejskim“, nigdy jednak rzeczywiście przepis ten z całą surowością i ścisłością nie był wykonywany. Istnieje tego jednak na niektórych przedmiejskich ulicach gwałtowna potrzeba. Znalazłyby się domy, w których po ośm sztuk i więcej nierogacizny bywa naraz utrzymywanych bez żadnego prawie nawet dozoru i porządku w tym względzie, aby te stworzenia odorem swoim mniej się dawały we znaki okolicznym mieszkańcom. Mamy nadzieję, że przepis, który dotąd istniał prawie tylko na papierze, obecny p. prezydent w życie wprowadzić nie zaniedba.

Nieproszone wizyty. Jak jedwabnik do morwowego liścia, tak pewien młodzieniec „zadający szyku“ przyczepił się do mieszkania notaryusza p. G. i zapomocą umyślnie dorobionego klucza wybrał mu z kasy różnemi czasy znaczną sumę pieniędzy. Dalszym wizytom przeszkodziła interwencya policyi.

Loterya jarosławska. Komitet odrestaurowania kościoła N. M. Panny rozsyłając losy na loteryę fantową, w celu pokrycia kosztów tej restauracyi urządzoną, zapewnił, iż wykaz wygranych w 8 dni po ciągnieniu rozesłanym zostanie.

Ciągnienie odbyło się d. 9 września — a wykazu jak nie ma, tak nie ma. Z tego powodu otrzymujemy listy, wyrażające obawę, aby nie nadszedł termin, w którym fanty przepadają, zanim o wygranej dowiedzieć się będzie można.

Znaczniejsze szkody pożarowe, jakie w miesiącu wrześniu tutejsze Towarzystwo wzaj. ubezpieczeń nawiedziły, uregulowane zostały z następującym rezultatem: miasto Rozwadów złr 11,200, Bobrowniki złr 7.600, Milno złr. 9.500, Stawczany złr. 19.400. Siedliska złr. 7,200

Lwów, 3 października. Na wczorajszem posiedzeniu Rady miejskiej p. Jaegermann wystąpił z kilkoma interpelacyami, z których najważniejszą telegraficznie wam zakomunikowałem. Przewodniczący wiceprezydent Dąbrowski przyrzekł nadto, że żądaniu, aby reskrypt Wydziału krajowego na memoryał Rady miejskiej, jak i odpowiedź magistratu odczytane były na następnem posiedzeniu, stanie się zadość. Następnie uchwalono wniosek zaprowadzenia we Lwowie opłat od przedstawień scenicznych, koncertów itp. zabaw publicznych, w celu wzmocnienia funduszu dla ubogich miejscowych, jak to ma miejsce i po innych miastach.

Obraz Pawła Merwarta. przedstawiający scenę z potopu, nabyła hr. Mierowa za cenę 4000 złr.

Wczoraj zmarła tu żona dyrektora kolei Karola Ludwika śp. Anna Śladkowska, osoba w szerokich kołach dla swoich osobistych przymiotów bardzo lubiana.

Wiadomość podana przez was z dzienników lwowskich o śmierci Barana, jest nieprawdziwą dotychczas.

Curiosum. Jako środka rozbicia naszej narodowej jedności, nieraz próbowali już Niemcy wydawnictw ludowych w narzeczach przesiąkłych germanizmami. Ostatni zeszyt *Przewodnika Bibliograficznego* dra Wład. Wisłockiego podaje tytuły trzech tegorocznych publikacyj tego kalibru, wydanych w „Kattowitz“ u G. Sziwinny. Pierwsza z nich jest wydaniem drugiem i kosztuje tak jak trzecia 30, druga 20 fenigów. Są to tłómaczenia ballad Schillera. Oto ich tytuły:

— Ten „Bürgschaft“ od Schillera übersetzowoł, nieco tez z übersetzungu nieboscycka księza pana fararza Kohlera ukrodł dr. Haase w Szczecinie.

— Ten „Ritter Toggenburg“ strasnie smutnoł bojka od Schillera tak na spas übersetzowanoł przez dra Haase.

— Ten Gang na zelazny młotek od Schillera, zaś taki spasowity übersetzunek przez dra Haase.

Litwos Sienkiewicz napisał nowellę p. t. „Z puszczy białowiejskiej.“

Berek, żyd zapieczętowany, znana fraszka sceniczna Aleksandra Ładnowskiego wyszła w Moskwie, w tłómaczeniu rosyjskiem, dokonanem przez Hallera.

Wzorowy małżonek. *Korespondent Płocki* opowiada fakt, za którego prawdziwość zaręcza. Żonę pewnego włościanina w okolicy Sierpca okrótnie bolał ząb wypróchniały. Poradzono się dentysty, ten radził, aby wyrwać ząb, gospodyni jednak nie miała odwagi, aby się na to zdecydować. Nazajutrz ból się powiększył, jej jednak nie przybyło odwagi do poddania się operacyi Przez cały dzień poczciwy małżonek nakłaniał ją do tego, a w końcu, gdy namowy nie pomogły, kazał sobie samemu w jej obecności wyrwać ząb najzdrowszy w świecie, aby ją przekonać, że to nie bardzo boli. Dentysta wyrwał mu zęba, a chłop ani pisnął. To poskutkowało i za wzorem swego męża baba spróchniały ząb pozwoliła sobie wyrwnć.

W Biarritz. Lista bawiących obecnie w Biarritz gości zawie następujące nazwiska polskie: ks. Radziwiłł z małżonką, urodzoną Blanc, margrabia Zygmunt Wielopolski z małżonką; hr. Marya Montebello, ur. ks. Lubomirska; hr. Olizarowa; hr. Potocki; hr. Sołtykowa ur. Starzeńska; hr. Roguet ur. Lemańska; hr. Lesser z żoną, z domu hr. Krasicką; hr. Pusłowska; hr. Henryk Tyszkiewicz, hr. Antoni Wodzicki z żoną, ur Żurowską; hr. Stanisław Badeni z żoną z domu hr. Mierówną.

Do Krakowskiego Tow. oświaty ludowej zapisały się na członków Towarzystwa, na ręce sekretarza i za pośrednictwem delegata Towarzystwa, adjunkta sądowego w Wieliczce, Maryana Mydły, następujące osoby z Wieliczki:

Hasman Edward dozorca salin z wkł. kwart. 25 cnt. Hamerski Jan sekwestrator z wkł. r. 1 złr. Tarszel Marya naucz. Kuntzówna M. naucz. Kowalczyk J. naucz., Kuczera J. Kapelmistrz muzyki salin, Klein Franc. kupiec, Karaś Jan obywatel Kurzweil Bernard, Kozubski Henryk kasyer miejski Kuczkiewicz Emil urzędnik salin z wkł, mies. po 10 cnt. Kozłowski urzędnik skarbowy z wkł kw. 30 cnt. Koch Wilhelm burmistrz Wieliczki z wkł kw. 75 cn. K. Roża i K. Marya z wkł. r. po 1 zł. Kopf Henryk obywatel z wkł. kwart. 1 złr. Kędzierski Józef nadinspektor z wkł. r. 1 złr. 20 cnt, Kolb Ludwik z wkł. r. 2 złr. Langier Emil inżynier salin i Łempicki Ludwik rządca dóbr Śledziejowic z wkł. r. po 1 złr. 20 ct. Mazurkiewicz Ant. obywatel Müller Aleks urzęd. salin i Meuszykowna Teresa nauczycielka z wkł mies. po 10 cnt. Miętuszewska Aniela wł. dóbr z wkł mies po 20 cnt. (D. c. n.)

TEATR.

(„Stryj przyjechał“ kom. w 1 akcie Wład. hr. Koziebrodzkiego i „Grube ryby“ kom. w 3 aktach Michała Bałuckiego.)

Najlepsza może po „Zawierusze“ jednoaktówka Koziebrodzkiego i jedna z najlepszych komedyj Bałuckiego, to prawdziwa biesiada. Ktoś powiedział, że prawnuk p. Koźmiana (gdyby p. Koźmian miał prawnuka, a ten prawnuk był dyrektorem teatru) będzie mógł liczyć na pełną salę w dniu, w którym publiczność wyczyta zapowiedziane te dwie sztuki na afiszu. Nie będziemy rozstrzygać czy to prawda, bo o tem rozstrzygać może tylko c z a s — ale nie *Czas* pana Koźmiana, lecz prawdziwy czas. W każdym razie proroctwo to, wygłoszone przy wychodzeniu z teatru, świadczy, że ów prorok (niech nam wybaczy, że go tak nazywamy), wybornie się ubawił. I nie dziw, że się ubawił, bo trzebaby być mizantropem większym od „Wistowskiego“, hipohondrykiem bardziej schorzałym od „Pagatowicza“, aby się wczoraj nie ubawić.

„Grube ryby“ odegrano prawie koncertowo. Trudno wyobrazić sobie lepszych przedstawicieli stworzonych przez p. Bałuckiego wybornych typów jak p. W o j d a ł o w i c z (p. Onufry), p. F e l i k s i e w i c z (Pagatowicz), p. S z y m a ń s k i (Wistowski), p. S t ę p o w s k i (Filip). Nie wiemy prawie, komuby przyznać pierwszeństwo, juści chyba p. Feliksiewiczowi, policzywszy na karb jego zasług rolę Grzywaczka, w pierwszej sztuce, która także do najlepszych jego kreacyj należy. Inni artyści koncertn nie psuli, o każdym jednak, prócz wyrazów uznania, możemy coś więcej powiedzieć. O wyżej wspomnionych nic więcej. A więc najpierw o rolach męskich: są to role drugorzędne, ale od ich należytego wystudyowania i wycieniowania także niemało zależy. Od p. Z a p a ł o w i c z a wymagalibyśmy więcej życia i więcej tej brzmiącej falowaniem uczucia giętkości głosu, której utrzymanie w należytej miarze jest warunkiem niezbędnym dla scenicznego kochanka. P. W e r n e r miewa zwykle role rubasznych hreczkosiejów. Jego kreacye zbyt są zawsze do siebie podobne, winą to może w części autorów. w części jednak artysty. Rubaszność jego przypomina zwykle jeden tylko jej rodzaj: rubaszność ekonomską

Panna P y s z n i k. tak jak pojęła rolę Heleny, grała ją bez błędu, ale nie zdaje nam się, aby ją należycie pojęła. Młoda pensyonarka, której jedynem marzeniem jest jedwabna suknia. która dla uproszenia od ojca liczygrosza tego upragnionego skarbu takie czyni zabiegi i rzewnie płacze, gdy ją te zawodzą, o wiele powinna być dziecinniejszą i naiwniejszą od swej koleżanki, marzącej o swoim Henryku. Tu rzecz się miała odwrotnie. Helena panny Pysznik była milutchną postacią naiwnej dziewczynki, nieco sentymentalnej i melancholicznej. Zdaje nam się, że nie taką ją chciał mieć autor. Dawało się to uczuć tem silniej. iż panna K a ł u ż y ń s k a w oddaniu roli Wandy, w przeciwną może cokolwiek wpadła ostateczność: była naiwną, trzpiotowatą, wesolutką prawie aż do przesady, jakby wszelkie nader bogate za soby talentu swego do ról tego rodzaju jednego wieczoru jak sznurek perełek rozsypać chciała przed publicznością; było tych wszystkich czarodziejstw tak wiele, że zabrakło tła, na któremby się rysowały. Może jednak sądzimy ją niesprawiedliwie, bo mamy do niej żal wielki... Mamy do niej żal, że stara się zatrzeć w naszej pamięci wspomnienia niezrównanego wdzięku, jaki umiała nadać tej roli jej poprzedniczka panna Stachowiczówna. Obawiamy się, że może jej się to powiedzie. Dotąd nie udał się jej jeszcze ten zamach.

Żalu takiego nie mamy i mieć nie będziemy do panny W o j n o w s k i e j, którą podziwiamy jako Marcinową w „Kawalerze Marcowym“ i Łechcińską w „Rozbitkach“ itd., ale która nieodżałowanej pani Wolskiej jako Ciaputkiewiczowa, albo jako pani Jowialska, nigdy, przenigdy zastąpić nie zdoła. Bez błędu była jej gra — ale i bez wdzięku. Miłą, sympatyczną staruszką ona być nie potrafi.

Panna Z i e l e z i ń s k a w pierwszej sztuce zupełnie poprawnie odegrała rolę pani Urszuli i miała chwile bardzo szczęśliwe. Winszujemy jej postępu. P. S o b i e s ł a w należał zawsze do najsympatyczniejszych artystów. Błędem jego kardynalnym było, że wszystkie role odegrywał na jedną modłę i zawsze pozostawał sobą. Nie brak zdolności temu winien, lecz nienależyte tych ról przestudyowanie. Zdaje nam się, że z tej wady się wyleczył. Cieszymy się tem szczerze i pilnie będziemy na to zwracać uwagę. Panna C z e c h o w s k a była wcale dobrą subretką. P. W e r n e r był rubasznym, zanadto może rubasznym, maska była za stara i musiała nasuwać każdemu myśl, że p. Urszula jedynie dla jego dwóch wiosek rękę mu swoją tak skwapliwie oddaje. Skutkiem tego wdówka stawała się postacią nietylko niesympatyczną, ale prawie wstrętną. Świadczymy się wszystkiemi bogami Olimpu, że panna Zielezińska temu nie winna.

(P.)

Repertoar teatralny.

C z w a r t e k 5 paźdz.: „Lokatorowie pana Blondeau“, kom. w 5 aktach z francuskiego, po raz drugi.

Wiadomości literackie i artystyczne.

Dr. W. Kętrzyński: „O ludności polskiej w Prusiech niegdyś krzyżackich.“

Jako zeszyt VII i VIII Biblioteki Ossolińskich wydał znany badacz dziejów dawnych Prus dr. W. Kętrzyński dzieło p. t. „O ludności polskiej w Prusiech niegdyś krzyżackich.“ W nowej tej pracy opartej na świeżych badaniach, a zwłaszcza na źródłach nieznanych dawniej autorowi, a znajdujących się w tajnem archiwum królewieckiem, w niektórych punktach odstąpił dr. Kętrzyński od dawniejszego swego poglądu na stosunki pierwotne Prus. Do rzędu tych nowych poglądów i zdobyczy naukowych należy to przekonanie, jakiego autor ze studyów swoich w Królewcu nabrał, że ludność polska Prus wschodnich, również jak tamtejsza ludność niemiecka, nie jest tubylcza, lecz że Mazowsze pruskie zostało skolonizowane przez Polaków. Wbrew także przyjętym opiniom i twierdzeniom innych historyków, bierze autor w obronę zakon krzyżacki i utrzymuje, że on ani nie był krzewicielem niemieckości na ziemiach pruskich, bo je kolonizował tak dobrze Polakami i Litwinami jak Niemcami, ani też, że Krzyżacy nie byli zapamiętałymi tyranami i gnębicielami żywiołu polskiego, a jeśli w czasach swego upadku i demoralizacyi dokuczali poddanym, to bez różnicy Niemcom i Polakom. To, co z tego względu dzisiejsi Niemcy mówią na pochwałę Krzyżaków, należy się nie zakonowi, ale królom pruskim. oni dopiero zrobili z Prus wschodnich kraj niemiecki, jakim jest dzisiaj.

Stary Grzegórz — napisał J ó z e f H o p c a s. Praca ta odznaczona pierwszą nagrodą w kwocie 150 złr. na podstawie konkursu rozpisanego przez Komitet wydawnictwa w r. 1882. Komitet wydawnictwa dziełek ludowych od grudnia zeszłego roku wydaje we Lwowie co miesiąc po jednej książeczce dla ludu; podnosiliśmy w szpaltach naszego pisma niemałą wartość tych prac podpisanych najczęściej nazwiskami p. Zbrożka i Pieniążka, i nader niską ich cenę. Komitet, nie poprzestając na tak pożytecznej pracy, rozpisał nadto konkurs na dziełko dla ludu, przeznaczając na nagrodę 150 złr. Powieść p. Hopcasa z Krakowa, którą mamy przed sobą, została uwieńczoną; kilka innych prac polecono do druku. A więc komitet nietylko przynosi ludowi naszemu zdrowy pokarm, przyczynia się on także do wykształcenia lub wydobycia z ukrycia pracowników na tej niwie,

„Stary Grzegórz“ to opowiadanie z życia ludu, w które autor wplótł bardzo zręcznie wiadomości o kasach oszczędności, Towarzystwach zaliczkowych, bankach, czytelniach, ubezpieczeniach od ognia, przemyśle domowym, emigracyi do Ameryki, Rusinach chełmskich i knowaniach moskalofilskich, jednem słowem o wszystkiem, co w tej chwili dla ludu ważne i potrzebne. Nauk moralnych, pożytecznych niemało po niej rozsiał, a całość owiał duchem głębokiej wiary,

Znajomość ludu, język przystępny, barwny, swojski, a niemniej poprawny, wiele prostoty i wdzięku w opowiadaniu, miara zachowana w ustępach nauczających, pojęcie trafne potrzeb i stosunków, oto liczne i niemałe zalety tego dziełka, które w każdej szkole wiejskiej znajdowaćby się powinno.

Gdyby plam na słońcu szukać przyszło, ośmielilibyśmy się zrobić uwagę, że Grzegorz jest zbyt doskonały, a wszystko mu idzie zbyt dobrze i łatwo. Kmieć gotów powiedzieć albo, że takich Grzegorzów nie ma na świecie albo, że on takim być nie potrafi, i mógłby pierwszą przeciwnością się zniechęcić. Należałoby mu może mniej idealne podawać wzory do naśladowania. Może też trochę niebezpiecznie stawić mu wciąż przed oczy, jak w tej książeczce, wstrętne postacie żydów występnych. Wszak nie wszyscy żydzi są tacy, i nie idzie o obudzenie niechęci do nich, ale o ustrzeżenie ludu od lichwiarzy i mataczy, pod jakąby nie wystąpili postacią. To osiągniemy oświecając, rozwijając myśl czytelników i pouczając ich zasad gospodarstwa społecznego. Budzenie nienawiści u ludu zawsze niebezpieczne.

Cena 25 centów, bo tomik ten 11 arkuszy druku zawiera i przedstawia trzymiesięczne wydanie: na lipiec, sierpień i wrzesień.

Dział ekonomiczny.

Lwów, 2 października. Komisya kolejowa lwowskiej Izby handlowej, która się miała zastanowić nad wnioskiem p. Sokola, aby udać się do Sejmu o wezwanie rządu, aby prawa koncesyjnego na koleje nie można cedować, nie obradowała nad tym wnioskiem, ponieważ p. Sokal cofnął go w obec wyjaśnionego faktu, że takie prawo nie istnieje, ponieważ ministerstwo w każdym wypadku unieważnia poprzednią koncesyę, jeżeli koncesyonaryusz ustępuje, a nadaje ją drugiemu starającemu się.

Wiedeń, 3 październ. Na dzisiejszy targ nierogacizny przypędzono 3.939 sztuk, a mianowicie 965 ciężkich, 1220 średnich bakunów i 1754 warchlaków.

Płacono za ciężkie bakuny od 52 — 54 złr., za średni towar od 43 — 51 złr., za warchlaki od 36 — 46 złr. za 100 kilo żywej wagi bez podatku. (A Krzysztofowicz i Sp. Café Stierböck),

Wiedeń, 3 października.

P s z e n i c a na wiosnę rok 1883 9·57 — 9·60, gotowa 9.75 —10.50, na jesień 9·37 — 9·40. O w i e s na wiosnę 6·60 — 6·62. O w i e s na jesień 6·35 — 6·38. O w i e s handlowy 6·10 — 6·20. Z y t o węgierskie 7·55 — 7·85 Z y t o na wiosnę 1883 7·45—7·48. Z y t o na jesień 7·20 —7·25. K u k u r u d z a na sierpień wrzesień 8·20—8·30 gotowa 8·70—8·80.

Spirytus 31·25—3150.

Nafta 23·50—23·75.

Ostatnie wiadomości.

Journal de St. Petersbourg polemizując w sprawie memoryału Pobiedonoscewa, nazywa niedorzecznym znany artykuł *Neue Tagblatt* zarzucający, że ober-prokuror świętego synodu listem swym wyrządził obelgę sprawiedliwości austryackiej (powiedzmy raczej polskiej dodaje *Jour. St. Petersb.*) i wyprowadzający wniosek, że sprawiedliwości tej ubliżyli pp. Kalnoky i Wolkenstein. Przy tej sposobności organ ambasady niemieckiej *Petersb. Ztg* uroczyście zapewnia, że wszelkie pogłoski o głoszonem oziębnięciu stosunków między Rosyą a Austryą są czystym wymysłem. Stosunki między dwoma państwami są najprzyjaźniejsze.

Nowosti donoszą, że na drogach żelaznych w Król. Polskiem zamierza rząd wprowadzić pewne reformy. Przy zarządach kolejowych mają być zniesione wydziały handlowe, a zaprowadzone wydziały statystyczne. Kontrola zostanie uproszczoną.

Rosyjskie ministerstwo skarbu postanowiło utrzymać w swej sile obowiązujący przepis o ocleniu worków zbożowych powracających do Rosyi z zagranicy. Tymczasowo odroczono jednak wykonanie tego przepisu do wiosny, ze względu na zastój handlu wywozowego zbożem.

TELEGRAMY „REFORMY“.

(Prywatne)

Z Sejmu.

Lwów 4 paźd. Posiedzenie siedemnaste Sejmu galicyjskiego. Z powodu imienin Cesarza, Sejm upoważnił marszałka do złożenia hołdu uszanowania i życzeń Monarsze, wydając trzykrotny okrzyk. Na wniosek ks. Buchwalda dano trzynastu pogorzelcom w Ruskiej wsi w powiecie brzozowskim 200 złr. Wniosek Bielińskiego względem wyjednania ustawy ułatwiającej przeprowadzenie konwersyi pożyczek, przekazano komisyi prawniczej z poleceniem zdania sprawy w tym tygodniu. Wniosek Merunowicza o kontrolę nad drobiazgową sprzedażą soli przekazano komisyi kultury. Max przedłożył sprawozdanie komisyi kolejowej z wnioskiem wzywającem rząd aby o ile to możliwe zarządził zmianę trasy kolei transwersalnej Zagórze-Stróże na trasę Zagórzany-Gorlice doliną rzeki Ropy do Grybowa. a względnie aby układając taryfę dla transwersalnej kolei poczynił wszelkie koncesye i ulgi dla wywozu i przywozu produktów naftowych, narzędzi i materyałów.

Jan Stadnicki sprzeciwia się wnioskowi powyższemu, uważając tę sprawę tak lokalną za rozstrzygniętą już przez Radę państwa wnosi przejście do porządku. Badeni wyjaśnia, że jako delegat Wydziału przy rewizyi trasy oświadczył się, że trasa Zagórzany, Gorlice, Grybów korzystniejsza dla kraju; w namiestnictwie zaś i komisyi namiestniczej uchwalono tę sprawę uważać za otwartą jeszcze. Chrzanowski mniema, że kwestya już rozstrzygnięta w Radzie państwa, przeto Sejm daremnie nią się zajmuje. Zabiera głos p Fedorowicz popiera usilnie wniosek komisyi. Trasa Zagórzany, Stróże nie jest jeszcze stanowczo zadecydowaną. Dawniej gdy chodziło o kwestyę finansową można było mniemać, że chodzi rządowi o linię krótszą; dziś odpadły względy, rząd zabił przemysł naftowy, taryfa cłowa podatkiem konsumcyjnym niechżeż przynajmniej ułatwi komunikacye z ropodajną okolicą.

Grocholski wyjaśnia zabiegi Koła polskiego w tej sprawie; dwa razy był w deputacyi u ministra handlu, który nigdy nie pornszał nigdy kwestyi oszczędności lecz przemawiał za trasą Zagórzany-Stróże. dla tego bo na trasie Zagórzany-Grybów ma być teren usuwalny. Gdy mu następnie wykazano. że takiego terenu nie ma odpowiedział minister że każe zbadać sprawę jeżeli można włoży na przedsiębiorstwo obowiązek budowania na Gorlice. Faktem jest, że nałożył obowiązek budowania odnogi do Gorlic. Izba przyjęła wniosek komisyi. Długa toczyła się dyskusya nad wnioskiem komisyi kultury względem szkół rolniczych dublańskich Komisya między innemi wnosi budowę gmachu szkolnego pod warunkiem, że rząd pokryje połowę kosztów budowy. Antoniewicz chce sprawę odesłać do Wydziału krajowego. celem lepszego obliczenia kosztów. Józef Michałowski wnosi poprawkę. aby rozmiary budynków były zastosowane do potrzeb szkoły i aby plany dać do zbadania specyalnej komisyi. Przemawiali nadto Wereszczyński i Ludwik Wodzicki jako generalny mowca za komisyę, Abrahamowicz i Jan Popiel przeciw; ostatecznie przyjęto wnioski komisyi i pierwszą poprawkę Michałowskiego. Odczytano w końcu wniosek Polanowskiego względem utworzenia dwóch kanonij ruskich we Lwowie i wniosek Grossa o właściwem opodatkowaniu przemysłu gorzelnianego. Następne posiedzenie jutro.

Lwów, 4 października. Wydział krajowy wyprzedzając uchwałę Sejmu względem wniosku komisyi budżetowej w sprawie szpitalnej (obacz dzisiejszą korespondencyę lwowską) ma dziś wydać rozporządzenie po myśli wniosku komisyi.

Lwów, 4 października. Minister Ziemiałkowski odpowiedział deputacyi Rady miejskiej, że rząd najmocniej popiera budowę kolei Lwów-Żółkiew-Rawa. Jednakowoż Sejm i gmina lwowska muszą również przyczynić się do budowy kolei. Z powodu tej odpowiedzi zwołał wiceburmistrz Dąbrowski na dziś posiedzenie Rady miejskiej.

Wiedeń, 4 października. Kolej Karola Ludwika finansuje za pośrednictwem Zakładu kredytowego akcye kolei jarosławsko-sokalskiej.

Buda-Peszt, 4 października. W Tirnowie (komitat temeszwarski) i Feher-Egyhaza (komitat koszycki) wybuchły zaburzenia antyżydowskie. W rozruchach bierze udział około 500 ludzi.

Preszburg, 4go października. Stwierdzono, że rozruchy antisemickie podniecane były pieniędzmi zagranicznych socyalistów. Szkody zrządzone w samem mieście obliczają na około 10,000 złr. W okolicy muszą być większe, bo pojedyncze rabunki trwają dotąd.

Linc, 4 października. Towarzystwo gospodarcze gorąco popiera nowy regulamin dla targowicy wiedeńskiej.

Berlin, 4 paźd. *Gazeta Kolońska* nazywa podaną przez siebie depeszę, jakoby Gambatta przygotowywał już swoje ministeryum, nieprawdopodobną.

Paryż, 4 października. Doniesienie *Figara* o tajemniczym strzale, którym miano nastraszyć papieża, nie jest niczem uzasadnione.

Paryż, 4 paźd. Z wieży kościoła Notre-Dame zrzuciła się kobieta; ciało jej spadło na kraty, połowa tam zawisła a druga połowa spadła na ziemię.

Rzym, 4 października. Papież ofiarował 15,000 franków na nawiedzonych powodzią. Papież ukonstytuował sąd prałatów dla spraw cywilnych, składający się z trzech instancyj.

(Telegr. z biura korespondencyjnego).

Wiedeń, 4 października. *W. Ztng.* ogłasza: Cesarz zamianował przy gr. kat. katedrze w Przemyślu kustosza kated. ks. J u z y c z y ń s k i e g o dziekanem katedr., członka kapit. ks. K o r d a s i e w i c z a kustoszem katedralnym, kanonika Ilnickiego członkiem kapituły, zaś dziekana K u j l o w s k i e g o i radcę konsystoryalnego M a t k o w s k i e g o kanonikami.

Preszburg, 4 paźdcziernika. Minister Tisza wydał reskrypt, którym ustanawia w komitacie preszburskim na przeciąg jednego miesiąca sądy doraźne i mianuje nadżupana Esterhazego nadzwyczajnym komisarzkm rządowym na cały komitat preszburski.

Tryest, 4 października. Doniesienie niektorych wiedeńskich dzienników, że pyrotechnik Ottino został uwięziony, opartem było na fałszywych pogłoskach. Przeciw Ottino wytoczono tylko śledztwo z powodu zaniedbania ostrożności, która stała się przyczyną eksplozyi moździerza.

Londyn, 4 października. Gladstone powrócił wczoraj z Havarden. Na dworcu kolei żelaznej wręczono mu adres. Odpowiadając nań Gladstone podnosił trzymanie się wojska egipskiego w Egipcie, które kraj uwolniło od tyranii żołdactwa, pod którą żaden kraj nie może się rozwijać. Gladstone ma nadzieję, że Egipt wnet wróci do powodzenia i dobrobytu.

Petersburg, 4 paźd. *Prawitelst. Wiest.* ogłasza ukaz carski, mocą którego skazani na śmierć przestępcy polityczni Nagorny i Jewsejew, zostają ułaskawieni na katorżne roboty na czas nieograniczony. Dwóm innym politycznym przestępcom obniżono czas trwania katorgi.

Konstantynopol, 4 października. Nieporozumienie w sprawie robotników najętych przeź ambasadę angielską, załatwionem zostało w duchu przedłożonego przez portę kompromisu.

Kursa telegraficzne.

Wiedeń d. 4 październ. 1882.	Dzisiejsze g. 2 m. 30	Z dnia poprzedniego
Renta papierowa austr.	76·75	76.75
„ srebrna „	77·25	77·35
„ złota „	95·70	95·35
6% Węg. „	119·20	119 25
Losy z r. 1860	—·—	—·—
Akcye Banku Austro-węgierskiego.	828·—	825·—
„ kredytowe	316·—	317·—
Londyn	119·20	119·15
Dukat	5·65	5·65
Napoleondor	9 45	9·44
Lombardy	143·30	143·60
Losy z r. 1864	170·25	170·—
Akcye Karola Ludwika	317·50	318·—
„ Lwowsko-Czerniow.	172·25	172·25
„ Węg.-półn.-wschodnie	164·25	164·50
„ Anglo Banku	126·90	127·50
5% Obligacye Indemn. gal	99·70	99·70
Losy premiowe węg.	117·—	117·—
Akcye Koszycko-Bogum.	148 —	148.80
„ Północno zachodnie	214·75	215.75
6% Listy hipoteczne	101·90	101·90
Marka	58·25	58·25
Ruble papierowe	118·—	118·—
4% Renta złota węg.	87·50	87·65
5% Austr. Renta pap. nowa	92·75	92·80
Akcye Siedmiogrodzkie	164·25	164·25
Berlin d. 4 paździer. 1882.		
Wiedeń	171 40	
Banknoty	171·50	
Warszawa	502.70	
Ruble	203·—	
5% Listy zast. król. polsk.	62·45	
4% „ likwidacyjne	54·85	
Akcye Karola Ludwika	137·—	
„ kredytowe	537·—	

Usposobienie giełdy lepsze.

Wydawca: *Dr. Adam Asnyk.*
Odpowiedzialny Redaktor:
Dr. Tadeusz Rutowski.

Kursa miejscowe i giełdowe.

Kursa rozumieją się bez wartości bieżącego kupoan, który się dolicza.

%		płacą	żądają
	Kraków, dnia 4/10.		
	Ruble papierowe ros. . . . . . za 100 rubli	117 50	118 25
	Marki niem. złote lub pap. . . . „ 100 mar.	58 —	58 50
	Kupony srebrne	99 50	— —
	Dukat nowy ważny	5 60	5 70
	20-to Frankówka złota	9 42	9 48
6%	Pożyczka krajowa galic. . . . . . za złr. 100	— —	— —
	Obligacye Indemnizac. galic. . . . „ 100 zł	99 50	100 —
5	Listy zast. Tow. kr. ziem.	100 —	100 40
4	„ „ „ „ „	91 50	92 50
6	„ „ Banku Hipoteczn.	102 —	102 50
5	„ „ „ „ z premią 10% . . .	101 —	101 75
5	„ „ „ zwrotne za 40 lat .	98 25	99 —
6	„ dłużne g. zakł. włościańsk.	— —	— —
5	„ „ „ „ „	— —	— —
5½	„ zastawne g. Z. Kr. w Krakowie 36 letnie .	— —	— —
6	„ „ „ „ „ „ 36 „ .	101 —	102 —
6	„ „ „ „ „ „ 18 „ .	— —	— —
7	„ dłużne g. Z. Kr. „ 20 „	— —	— —
5	Listy zastawne Król. Pol. . . . . za rubli 100	[illegible]	99 75
4	„ likwidacyjne „ . . . . „ „ 100	[illegible]	[illegible]
	Lwów, dnia 3/10.		
—	Akcye Banku hipotecznego gal. . . s. na zł. 200	307 —	[illegible]
5%	Listy zast. Tow. kred. ziem. . . . za złr. 100	99 90	[illegible]
4	„ „ „ „ „ . . . „ „ 100	91 50	92 —
6	„ „ Banku hipotecznego gal. . „ „ 100	102 10	102 50
5	„ „ „ „ z 10% premią „ „ 100	100 75	101 50
5	„ „ „ „ zwrotne za 40 lat „ 100	98 25	99 —
6	„ „ Banku włościań. . . „ „ 100	— —	— —
	Obligacye indemn. gal.	99 50	100 —
	Wiedeń, dnia 3/10.		
	OBLIGI DŁUGU PAŃSTWA.		
4½	Renta austr. papierowa . . . . . za złr. 100	76 75	76 90
4½	„ „ srebrna . . . . . . „ „ 100	77 30	77 45
4	„ „ złota . . . . . . „ „ 100	95 35	95 55
5	„ „ pap. nowa 100	92 85	93 00

%		płacą	żądają
4	Losy z roku 1854 na 250 złr.. . . za złr. 100	120 50	121 —
5	„ „ 1860 „ 500 „ . . . „ „ 100	130 50	131 —
5	„ „ 1860 „ 100 „ . . . „ „ 100	134 50	135 —
—	„ „ 1864 bez % całe . . „ „ 100	169 75	170 25
—	„ „ 1864 bez % połówki . „ „ 100	169 —	170 —
—	Como Renten-Schein na 42 lirów . za sztukę 1	34 —	35 —
5	Listy zastawne Domenów austryjackich po 120 złr. = 300 franków . za sztukę 1	145 75	146 75
	OBLIGI KORONY WĘGIERSKIEJ.		
6	Renta złota węgierska . . . . . za złr. 100	119 35	119 50
4	„ . . . . „ „ 100	87 75	88 95
5	„ pap. „ . . . . . . „ „ 100	86 70	87 05
5	Oblig. węg. Ostbahn z r. 1876 w złocie „ „ 100	— —	— —
—	Pożyczka premiowa węg. po 100 złr „ „ 100	117 —	117 50
—	„ „ „ po 50 złr. „ „ 100	116 —	117 —
4	Losy Cisańskie (Theiss Reg.) . . . „ „ 100	109 60	110 —
	OBLIGI INDEMNIZACYJNE.		
5%	Obligacye indem. Bukowińskie . . za złr. 100	98 75	99 75
5	Obligacye indemizac. Galicyj. . . . „ „ 100	99 80	100 10
5	„ „ Siedmiogrodzkie „ „ 100	98 25	99 —
5	„ „ Węgierskie . . „ „ 100	98 50	99 —
	RÓŻNE INNE POŻYCZKI.		
5	Losy Donau [illegible] z roku 1870 . za sztukę 1	115 25	115 75
5	„ „ 1878 . „ „ 1	103 75	104 25
—	Wiedeń. kom. „ 1874 z pr. „ „ 1	— —	— —
—	Serbskie po 100 franków . . „ „ 1	34 50	35 —
—	[illegible]kie po 400 „ . . . „ „ 1	28 —	28 50
	LISTY ZASTAWNE.		
4½	Listy Boden Credit allg. oest. złote . za złr. 100	118 70	118 90
3	„ „ „ „ „ z premią „ „ 100	100 —	100 50
6	„ Banku hipotecz. gal. . . . . „ „ 100	101 90	102 30
5	„ „ „ „ z 10% prem. „ „ 100	101 50	102 —
5	„ „ „ „ . . . . . . „ „ 100	98 50	99 —
5	„ zast. zakł. kr. z. w Krak. 18-letn. „ „ 100	101 50	102 50
7	„ „ „ „ „ „ 20-letn. „ „ 100	105 50	106 50
6	„ „ „ „ „ „ 36-letn. „ „ 100	101 75	102 25
5½	„ „ „ „ „ „ 36-letn. „ „ 100	— —	— —
4	„ „ gal. tow. kred. ziem. . . „ „ 100	92 —	92 40
5	„ „ „ „ „ 100	99 80	100 40

%		płacą	żądają
6	Listy zast. rustykalne . . . . . . za złr. 100	102 —	103 —
6	„ „ „ 15-letnie . . „ „ 100	— —	— —
5	„ „ „ 20-letnie . . „ „ 100	94 50	95 25
5	„ „ Banku austr.-węg. . . . „ „ 100	100 50	100 65
4½	„ „ „ „ . . . „ „ 100	100 20	100 40
4	„ „ „ „ . . . „ „ 100	94 90	95 10
	OBLIGACYE PIERWSZENSTWA KOLEI.		
5	Albrechta . . . . . na 300 złr. za złr. 100	94 25	94 50
5	Ferdynanda północn. . na 300 złr. „ „ 100	106 25	107 —
4½	Kar. Lud. Em. z r. 1881 . na 300 złr. „ „ 100	100 20	100 40
5	Koszyc.-Bogumińskiej . na 200 złr. „ „ 100	97 80	98 20
5	Lwowsk.-Czern. z r. 1865 na 300 złr. „ „ 100	93 50	94 —
5	„ „ z r. 1872 na 300 złr. „ „ 100	96 50	96 50
5	Rudolfa . . . . . . na 300 złr. „ „ 100	100 50	101 —
5	Siedmiogrodzkiéj . . na 200 złr. „ „ 100	92 15	92 85
3	Lombardy (Südbahn) . na 500 fr. za sztukę 1	133 40	134 —
5	Przemysko-Łupk. I. Em. na 200 złr. „ „ 100	94 50	94 80
5	Nordosty . . . . . na 300 złr. za złr. 100	91 25	91 50
	LOSY.		
—	Kredyt. dla hand. i przem. na 160 złr. za sztukę	174 —	174 25
—	Klary . . . . . . na 40 złr. m. k. „ „	— —	39 —
—	Towarz. żeglugi Dunaju . na 100 złr. „ „	109 —	110 —
—	Insbruck . . . . . na 20 złr. w. a. „ „	23 —	24 —
—	Keglewich . . . . . na 10 złr. m. k. „ „	19 —	— —
—	Krakowskie . . . . na 20 złr. w. a. „ „	20 75	21 25
—	Lublańskie . . . . na 20 złr. w. a. „ „	23 50	24 —
—	Ofner (miasta Budy) na 40 złr. w. a. „ „	— —	39 25
—	Palfy . . . . . . na 40 złr. m. k. „ „	36 —	36 50
—	Rudolfa . . . . . na 10 złr. w. a. „ „	— —	— —
—	Salm . . . . . . na 40 złr. m. k. „ „	51 75	52 25
—	Salcburgskie . . . na 20 złr. w. a. za sztukę	23 50	24 —
—	St. Genois . . . . na 40 złr. m. k. „ „	47 75	48 25
—	Stanisławowskie . . na 20 złr. w. a. „ „	24 25	25 —
4½	Tryestyńskie . . . na 100 złr. m. k. „ „	127 —	127 50
4	„ . . . . na 50 złr. w. a. „ „	— —	63 25
—	Waldstein . . . . na 20 złr. m. k. „ „	— —	29 —
—	Windischgraetz . . na 20 złr. m. k. „ „	38 50	39 —
	AKCYE BANKOWE.		
5	Anglobank . . . . na 120 złr.	127 50	128 —
5	Bankverein Wiener. . . . . . . na 100 złr.	116 —	117 25

%		płacą	żądają
5	Bodencredit allgem. aust. . . . . . na 80 złr.	229 —	231 —
5	Kredytowe dla handlu i przem.. . . na 160 złr.	318 —	318 25
5	Kreditbank węg. allg. . . . . . . na 200 złr.	305 25	305 75
5	Hipoteczne galic. . . . . na 200 złr.	— —	— —
5	Bodencredit „ . . . . na 200 złr.	— —	— —
5	Länderbank . . . . na 100 złr.	— —	— —
5	Austro-węgiersk. . . . . na 600 złr.	824 —	820 —
5	Unionbank . . . . na 100 złr.	124 25	124 50
	AKCYE KOLEJOWE.		
bez %	Albrechta . . . . na 200 złr.	— —	— —
5	Alföld Fiume . . . . na 200 „	172 75	173 25
5	Ferdynanda Nordbahn . . . . . n. 1050 „	2814 —	2820 —
5	Franciszka Józefa . . . . . . na 200 „	193 50	194 —
5	Karola Ludwika . . . . na 210 „	318 —	318 50
4	Koszycko-Bogumińsk. . . . . . na 200 „	148 25	148 50
5	Lwowsko-Czerniow. Jassy . . . . na 200 „	172 25	172 75
bez %	Morawsko-szlązkie centr.	24 75	25 25
bez %	Prag Duxer	57 75	58 25
5	Rudolfa . . . . na 200 złr.	166 —	166 50
5	Siedmiogrodzkie . . . . na 200 „	163 75	164 50
5	Staatseisenbahn państwowa . . . . na 200 „	346 50	347 —
5	Lombardy (Südbahn) . . . . . . na 200 „	143 75	144 25
5	Ungar. Gal. I. Przemyśl.-Łupk. . . na 200 „	163 75	164 25
5	Nordosty . . . . na 200 „	163 50	164 —
	WALUTY.		
	Dukaty pełno ważne . . . . za sztukę	5 65	5 66
	20-to Frankówki . . . . „ „	9 43	9 44
	20-to Markówka . . . . „ „	11 65	11 67
	Pół-Imperyały ros. pełno ważne . . „ „	9 72	9 75
	Funty szterlingi . . . . „ „	11 87	11 91
	Tureckie liry złote . . . . . . „ „	10 75	10 77
	Banknoty włoskie . . . . „ „	46 50	46 60
	Ruble papierowe . . . . „ „	118 —	118 25
	Warszawa, dnia 3/10.		
5%	Listy zast. nowe r. 1869	99 —	99 25
	Kupony	— —	— —
4	Listy likwidacyjne . . . . za rs. 100	86 50	86 90
	Kupony	— —	— —
5	„ „ miasta Warszawy Ia Em.	— —	93 30
	„ „ „ „ IIa „	— —	91 50
	„ „ „ „ IIIa	— —	91 45

Z drukarni Związkowej w Krakowie. Odpowiedzialny zarządca drukarni: [illegible]. Szyjewski.